„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE"), 31. 3. — 7. 4. 1956. Price 1/9 ($0.25)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 31. 3.—7. 4. 1956 R. NR. 13/14 (717/18)

GNIEWNE ŚWIETA

ŚWIĘTA Wielkanocne nasuwały inny temat niż ten, który Czytelnicy znajdą w tym artykule. Zamierzaliśmy omówić na podstawie głosów prasy, wydawanych w Kraju bankructwo systemu politycznego w Polsce w zakresie wychowania młodzieży. Zamierzaliśmy wskazać na niektóre objawy bieżącego kryzysu moralnego, który tam się w związku z tym nadal rozwija. Słowem, uważaliśmy, że w dni Tryumfalnego Alleluja świata chrześcijańskiego, należy dać rodzaj bilansu rządów tego systemu, który Boga przekreślił, wielokrotnie zaś naszą tradycję humanistyczną i moralność chrześcijańską usiłuje zastąpić jakimiś załganymi „nakazami" i „zakazami" partyjno-komunistycznymi, zwanymi nową „moralnością", która stała poza dobrem i złem, „dogmaty" swe zmienia dowolnie, a bożkom swych wielbi dopóty tylko, dopóki żyją.

TEGOROCZNE Święta Wielkanocne są jednak dla nas Polaków, na emigracji i w Kraju, przysłonięte tym ponurym zjawiskiem: mianowicie podejmowaniem w Wielkiej Brytanii moskiewskich tyranów, których okrutne samowładztwo, rozciąga się również na Polskę. Kim są zapowiedziani przybysze?

Zaświadczył o tym najwymowniej zwiastujący przylot do Londynu w charakterze przewodnika, najintymniejszego zausznika oraz najbardziej zaufanego ich wykonawcy i przyjaciela, gen. Iwana Sierowa, szefa sowieckiej policji politycznej a jednocześnie między innymi sprawcy milionowych przesiedleń i zsyłek ludzi niewinnych, porywania mężczyzn, kobiet i dzieci. Osobiście jest odpowiedzialny za morze łez i krwi, wylanych przez te ofiary systemu sowieckiego. On odpowiada za nieludzkie odrywanie żon od mężów, dzieci od rodziców i związane z tym nieszczęścia oraz krwawiące wciąż odczuwane do dziś przez tyle rodzin polskich, litewskich, łotewskich, rosyjskich, ukraińskich.

Wytoczyliśmy otwarcie: nie rozumiemy sensu politycznego zaproszenia Bułganina i Chruszczowa do Londynu i Windsoru. Nie znaleźliśmy wyjaśnienia tego faktu ani w oficjalnych wyjaśnieniach rządu brytyjskiego, ani w głosach prasy, która zresztą wobec wizyty zajęła stanowisko krytyczne.

Podobno zaproszenie sprzed 9 miesięcy było odruchową reakcją na zbyt wczesną wyraźną próbę odrębnych rozmów sowiecko-amerykańskich w czasie nieszczęsnej konferencji „na szczycie" w lipcu ub. roku w Genewie. Gdyby to prawdą mielibyśmy rzadki przykład podejmowania w polityce brytyjskiej decyzji odruchowych, nerwowych, nieprzemyślanych do końca, przynajmniej roku.

Czyżby bowiem W. Brytania oczekuje rozmów z Bułganinem i Chruszczowem? Wycofania się Sowietów z powrotu przenikania na Środkowym Wschodzie? Wyrażenia przez Moskwę zgody na wolne wybory na terytorium Niemiec od Renu po Odrę? Wycofania z Europy wojsk sowieckich i przesunięcia sowieckiej do właściwych granic ZSRR? Zaniechania ofensywy komunizmu międzynarodowego w Azji i Afryce? Czy kto przytomny mógłby uwierzyć, że to, co nie nastąpiło na zjazdach z wysłannikami Moskwy, co nie stało się w roku zeszłym na konferencjach w Genewie, będzie osiągnięte w czasie londyńskiego przyjęcia?

Jest tylko jedna skuteczna droga zmuszenia władców Moskwy do odwrotu. Jest to metoda stosowania wobec nich nieustannego nacisku fizycznego i moralnego. Na tę drogę wszakże Zachód nie wkroczył jeszcze z konieczną i przemyślaną determinacją i konsekwencją. Czy stanie się to po „wyjaśnieniu" sytuacji w czasie rozmów londyńskich? Dałby Bóg!

Słyszymy nieraz odpowiedź, że sił fizycznych stosować już dziś nie można w polityce międzynarodowej, gdyż siły te są „zrównoważone" wskutek posiadania przez oba bloki bomby wodorowej. Wizyta Bułganina i Chruszczowa ma zatem na celu ułożenie warunków „koegzystencji" z krajem niewoli i w cieniu bomb wodorowych. Wizyta ma jakoby jeszcze lepiej zabezpieczyć Wielką Brytanię przed wodorową bombą sowiecką. Tymczasem Wielkiej Brytanii, strzeżonej nadal przez potężne Stany Zjednoczone, grozi dziś nie tyle bomba wodorowa, co próba moralnego jej rozbrojenia oraz infiltracja komunizmu wszędzie tam, gdzie znajdują się wpływy i interesy brytyjskie. W mniemaniu sowieckim wizyta ma stać się etapem na drodze do moralnego osłabienia W. Brytanii.

STĄD waga broni moralnej. I tu trudno zrozumieć, dlaczego rządy mocarstw zachodnich, które ostatecznie niemało zrobiły w zakresie uzbrojenia materialnego, tak są lękliwe, niekonsekwentne, gotowe do odwrotów w walce ideowej i moralnej z wrogami naszej wspólnej cywilizacji. Czy rządy te nie zdają sobie sprawy, że główna ich siła i naczelny ich oręż spoczywa właśnie w dziedzinie moralnej, w reprezentowaniu tradycji chrześcijańskiej, na poszanowaniu godności człowieka opartej, w wyższości cywilizacyjnej ich narodów?

Przecież zwycięstwo w walce ideowej byłoby nieuchronne, gdyby Zachód wykazał w niej wytrzymałość, upór i konsekwencję i nie dopuścił do zamazywania również w polityce granic między złem i dobrem. Właśnie teraz Zachód mógłby śmielej i mocniej tę granicę uwydatnić i podkreślić swój pion moralny, przeciwstawiając swoją moralność opartą na uznawaniu praw naturalnych człowieka — regulaminowi więziennemu komunizmu sowieckiego.

NIE BARDZO wierzymy, by odsądzanie od czci i wiary Stalina przez Chruszczowa i jego z kolei wielbicieli z przymusu wywołało na razie większy wstrząs w społeczeństwie sowieckim. Ostatecznie strącanie carów wielbionych za życia, ich mordowanie, następnie potępianie po śmierci należało do objawów spotykanych w historii Rosji. Natomiast w europejskich krajach ujarzmionych, których cywilizacje na innych przesłankach są oparte, tego rodzaju metody są obce i wzmóc muszą uczucie odrazy i obrzydzenia w stosunku do narzuconego im systemu.

Makabryczne piętnowanie Stalina przez jego wspólników przychodzi w Polsce w chwili zwiększania się objawów moralnego załamywania się systemu komunistycznego na odcinku wychowania młodzieży. Spośród wielu innych przytaczamy dwa charakterystyczne głosy z prasy komunistycznej w Polsce.

W „Nowej Kulturze" z dnia 26 lutego br. Bogusław Kogut, zabierając głos w dyskusji o „kryzysie małżeństwa" w Polsce, rozszerza zjawisko kryzysu i zaznacza:

„Nie, stanowczo nie można widzieć umoralnienia społeczeństwa jedynie w wymiarach ślubu i rozwodu. Dopiero, gdy spojrzymy w oczy każdej z plag społecznych — rozwiązłości i chuligaństwu, łapownictwu i biurokracji, pijaństwu itp. — okaże się, że wszędzie przyczyny są te same. Nie mieszczący się w niedorozwiniętych wzorach etycznych ludzki charakter."

Bolesław Kogut stwierdza dalej, że nie posiada recept na „umoralnienie, a więc na walkę z kryzysem małżeństwa, z chuligaństwem, biurokracją, łapownictwem itd."

W tej samej „Nowej Kulturze" z dnia 11 marca Wanda Sękulska w liście do redakcji porusza tragiczny los młodzieży w Polsce, która z takich czy innych powodów nie dostała się na studia:

„Co robią dziewczyny? Gdzie spędzają czas chłopcy? Spotykać ich można tam, gdzie bywa tzw. „złota młodzież". Oni to właśnie zasilają szeregi bubków i kociaków pełniących służbę przy stolikach „Nowego Światu", „Kameralnej" i „Polonii". Skąd mają pieniądze? — częściowo z domów, a częściowo — o tym pisze i mówi się dużo: prostytucja, chuligaństwo — a nierzadko bandytyzm wśród młodzieży. Te dziewczyny i ci chłopcy byli kiedyś przedmiotem trosk i starań „odnośnych czynników". Dla nich drukowano entuzjastyczne plakaty, dla nich udzielano radiowych wywiadów. Oni, idąc na Uniwersytet czy Politechnikę, wierzyli, że będą potrzebni, wierzyli, naprawdę wierzyli, że będą budować socjalizm.

A teraz co? Dlaczego zostaliśmy usunięci na boczne tory życia?

Dlaczego — w najlepszym razie — pisze się potępiające artykuły?

(Dokończenie na str. 12)

Z POLSKIEJ SZTUKI RELIGIJNEJ

CHRYSTUS NA LEWYM SKRZYDLE TRYPTYKU W PŁAWNIE (XVI W.)

W powiększonym ilustrowanym numerze wielkanocnym:

Szkice historyczne: JANA TOKARSKIEGO — „Lwowskie ślaby Jana Kazimierza", S. A. PIEKUTA: „Pomnik przy via Flaminia", T. ALF-TARCZYŃSKIEGO: „Imieniny nad Nidą".

Ambasador MICHAŁ SOKOLNICKI ogłasza swe wspomnienia o dziennikarzu brytyjskim Steedzie.

Strona poświęcona poezji i grafice z wierszami MARIANA CZUCHNOWSKIEGO, MARIANA ŁYSAKOWSKIEGO i ATOMA oraz z rysunkiem T. PIOTROWSKIEGO.

Recenzja z wydanej obecnie „Złotej księgi pieśni polskiej", opracowanej przez A. HARASOWSKIEGO.

Artykuły ANDRZEJA TOMICKIEGO o Zagłębiu Saary, prof. Z. L. ZALESKIEGO o zeznaniach Francuzów, którzy powrócili z obozów sowieckich, HENRYKA MĄCZYŃSKIEGO o Roku Geofizycznym i S. KLINGI o następcy Bieruta — Ochabie.

Sprawozdanie z posiedzeń TRJN z przemówieniami A. CIOŁKOSZA i gen. T. BOR-KOMOROWSKIEGO o sprawie Bergu.

Strona „Z życia Kombatantów" z artykułem STEFANA SOBONIEWSKIEGO o Polakach w Belgii.

Obszerny „PRZEGLĄD SPORTOWY". Kroniki: kulturalna i wojskowa, Między Plotką i Anegdotą, Film, Bridż i KRZYŻÓWKA KONKURSOWA z NAGRODAMI.

NASTĘPNY NUMER „ORŁA BIAŁEGO" UKAŻE SIĘ Z DATĄ 14 KWIETNIA 1956

Cena egzemplarza powiększonego:	
w W. Brytanii ...	1/9 sh.
w Austrii	2 Sch.
w Belgii	10 fr. b.
we Francji	60 fr. fr.
w Holandii	80 cent.
w Niemczech	80 Pf.
w Portugalii	4 esc.
w Szwecji	1.20 Koron
we Włoszech	80 lir.
w Brazylii	5 Cr.
w Australii	A2sh. 3d.
w Argentynie ...	25 cego
w Kanadzie	25 cent.
w Stanach Zjedn. ...	25 cent.
w Szwajcarii	80 rp.

Papież przyjmuje życzenia od ambasadora R.P. Dra K. Papée

Wielka manifestacja w Manchester

Blisko 3,000 osób demonstrowało 26 bm w Free Trade Hall w Manchester, dokąd organizatorzy z p. Malcolmem Muggeridge na czele przenieśli manifestację przeciw wizycie Bułganina i Chruszczowa, pierwotnie planowaną w Londynie.

Przewodniczył p. J. J. Walsh, przemawiali: M. Muggeridge, Christopher Hollis, b. więzień komunistów chińskich ks. Fr. A. Grath, O. Basset, A. Herbert brytyjska siostra szpitalna i przedstawiciel Związków Zawodowych. Przy jednomyślnym entuzjastycznym aplauzie publiczności uchwalono rezolucję, opowiadającą się przeciw stosunkom z Zw. Sowieckim, póki „pozostaje centralą komunizmu, opiera się na niewolnictwie i obozach koncentracyjnych, prześladuje religię i trzyma pod swym butem narody Europy wschodniej".

Przedmiotem kilkakrotnej owacji stał się gen W. Anders, którego p. Muggeridge powitał, jako najwybitniejszego przywódcę emigracji narodów ujarzmionych, podnosząc jego zasługi wojenne, oraz pełną godności postawę, skupiającą koło siebie polskie uchodźstwo po wojnie.

(t)

ECHA JUBILEUSZU PAPIESKIEGO

(Korespondencja własna)

Niezależnie od udziału w audiencji korpusu dyplomatycznego z dnia 4 bm. w czasie której ambasador R.P. dr **Kazimierz Papée złożył życzenia Narodu polskiego Ojcu Świętemu oraz udziału ambasadora w uroczystym nabożeństwie z dnia 11 bm. w bazylice św. Piotra, wysłał on w samą rocznicę koronacji Papieża, dnia 12 bm. na ręce Msgr Angelo Dell'Acqua, Substytuta Sekretariatu Stanu, depeszę, w której ponawia zapewnienia oddania, wdzięczności i przywiązania Polski do Ojca Świętego, wobec którego Tronu reprezentuje on Polskę. W odpowiedzi nadeszła do Msgr Dell'Acqua depesza, wyrażająca wdzięczność Ojca Św. za ten nowy objaw hołdu i zapewniająca o jego nieustannej życzliwości dla drogiego syna Polski.**

★

Podczas zbiorowego hołdu wiernych całego świata Ojcu świętemu, Piusowi XII z racji jego urodzin oraz rocznicy wyboru i koronacji, najliczniejszą w grupie narodów uciemiężonych przez reżymy komunistyczne była grupa polska. Przewodził jej Asystent Tronu Papieskiego, J. E. ks. arcyb. Józef Gawlina, który w imieniu katolickiej Polski wręczył Ojcu św. w upominku dar Polaków w postaci pięknej rzeźby w brązie „Christo in infirmis" dzieło znanej rzeźbiarki Jadwigi Bohdanowicz.

W dniu 14 marca br. Opiekun uchodźstwa polskiego ks. arcyb. Józef Gawlina i prezes Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii, a zarazem przewodniczący Polskiego Komitetu Wykonawczego dla uczczenia jubileuszu Papieża Piusa XII, p. Jan Jundziłł-Baliński, złożył Ojcu świętemu adres hołdowniczy, obejmujący 44 tysiące podpisów uchodźców polskich zamieszkałych w Anglii, oraz srebrny ryngraf, wykonany przez znanego artystę Marka Szwarca.

Ks. arcyb. Gawlina i p. Jundziłł-Baliński otrzymali od Ojca św. medale pamiątkowe z wizerunkiem Matki Boskiej, z napisem w otoku: Sprawiedliwość — Miłosierdzie — Pokój. Na odwrotnej stronie medalu widnieje podobizna Ojca św. Piusa XII i napis: Obrońca sprawiedliwości i miłosierdzia narodów — Budowniczy Pokoju.

★

Mimochodem zaznaczamy, że w okresie uroczystości papieskich zjawił się na gruncie Rzymu p. Zawisza z ośrodka p Augusta Zaleskiego. Miał on zamiar reprezentować go na uroczystościach jubileuszowych. „Misja" jego skończyła się zupełnym niepowodzeniem i nigdzie jego obecności na obchodach nie zauważono.

J. Gn.

WESOŁEGO ALLELUJA

CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I WSZYSTKIM POLAKOM

REDAKCJA I WYDAWNICTWO „ORŁA BIAŁEGO"

BIBLIOTEKA NARODOWA

KSIĄŻKI POLSKIE

GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, Battersea Church Rd.,
London, S.W.11,

Zaopatruje we wszystkie polskie wydawnictwa emigracyjne. Wysyłka natychmiast po otrzymaniu zamówienia

do W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KANADY, AUSTRALII, BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie

WE FRANCJI: „LIBELLA"
12, Rue St. Louis en l'Ile, Paris 4
oraz wszystkie księgarnie polskie

Polecamy:

NOWOŚCI:

Ferdynand Goetel
KAR-CHAT
(Nowe wydanie)
Cena 10/6 ($1.50)

Teodor Parnicki
KONIEC „ZGODY NARODÓW"
Cena całości 30/-
Tom XII (w 2 częściach) Biblioteki „Kultury"

Gustaw Herling-Grudziński
INNY ŚWIAT
Cena 12/6 ($2.00)

Józef Łobodowski
KOMYSZE
Cena 15/- ($2.50)
(W oprawie sztywnej)

Zygmunt Jabłoński
TCHÓRZ
Cena 8/6 ($1.25)
(W oprawie sztywnej)

Ukaże się wkrótce
Część dalsza książki Stefana Korbońskiego
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ
pt.
W IMIENU KREMLA
Tom XIII Biblioteki „Kultury"
Cena 20/-

NAJSZYBCIEJ, NAJSKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOŻESZ RODZINIE W KRAJU WYSYŁAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRMĘ WYSYŁKOWĄ

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.
ASMIDAR DEPARTMENT
5, Rampayne Street,
London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ...	16/–
5 x 3 miliony Penicillin Procain	28/–
100 tabl. 0.25 Serpasil	14/–
10 cc 250 mg. Cortisone	18/6

* * *

Guma indyjska 10 lbs.	£ 3.7.0

* * *

Materiały, żywność, Nylony
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN
Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze
tanio i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 6069

MICHAŁ SOKOLNICKI

Wickham Steed

(SPRAWY POLSKIE I INNE)

W ZWIĄZKU z artykułem p. Kazimierza Smogorzewskiego (*„Orzeł Biały"* Nr. 6), pragnę dodać garść wspomnień o moich własnych dawnych zetknięciach z H. Wickham Steed'em.

Spotkałem tego interesującego człowieka i wybitnego publicystę na Konferencji pokojowej paryskiej, w lutym 1919. Był on najczęściej w towarzystwie drugiego nieprzeciętnego Anglika, Seton Watsona. Steed był głównym korespondentem *„Timesów"* na Konferencji, i o ile się mogłem zorientować, osobistym reprezentantem Lorda Northcliffa; Seton Watson był redaktorem tygodnika *„New Europe"*. Obaj interesowali się ukształtowaniem powojennej Europy, głównie zaś — sukcesją po Austro-Węgrzech, do których rozpadnięcia obaj przyłożyli rękę. Steed ogłosił już był swą pionierską książkę *„The Hapsburg Monarchy"*, Seton Watson — swe dzieło *„The Rise of Nationality in the Balkans"*. Obydwaj mieli dawniejsze kontakty z Czechami i południowymi Słowianami.

Inicjatywę stosunków z obydwoma wybitnymi Anglikami przyjąłem z żywym zainteresowaniem. Stosunki z Francją monopolizował dotychczas Komitet Narodowy i czynniki francuskie z ministrem Pichonem na czele nie okazywały życzliwości rządowi Piłsudskiego, ani jego paryskim reprezentantom. Z drugiej strony stosunki z Wielką Brytanią i jej oficjalnymi czy nieoficjalnymi reprezentantami Komitet zaniedbywał, tak iż w oczach Anglików byliśmy przybudówką Francji, lub jej prywatnymi klientami. Sytuacja domagała się naprawy.

Na *rue Lauriston*, w pałacyku księżnej de Clermont-Tonnerre, rezydowała wówczas „Delegacja Naczelnika Państwa", do której należałem wraz z dr Dłuskim, profesorem Sujkowskim i rotmistrzem Wieniawą Długoszowskim. Wprawdzie, od końca stycznia, na podstawie warszawskiego porozumienia, członkowie Delegacji weszli w skład Komitetu Narodowego, ale Delegacja utrzymała jeszcze pewnego rodzaju autonomię w akcji informacyjnej i propagandowej. Komitet miał opinię frankofilstwa a zarazem reakcji, i w różnych sferach Konferencji nie był popularny. Kres istniejącej jeszcze przez dłuższy czas dwoistości położyło dopiero ukonstytuowanie oficjalnej Delegacji Polskiej na Konferencję pokojową: Dłuski wszedł do Delegacji jako trzeci jej członek, ja zaś — jako jej sekretarz generalny.

Po paru spotkaniach ze Steedem stwierdziłem, że ze strony angielskiej, poza ogólną chęcią nawiązania kontaktów z nową Polską, z Polską Piłsudskiego, istniał cel osobny. Chodziło o zwalczanie Romana Dmowskiego, będącego przedmiotem szczególnej niechęci Steeda. Chodziło także o przeciwstawianie „postępowej" opinii polskiej nacjonalistycznemu, jeśli nie „imperialistycznemu" Komitetowi paryskiemu.

Rozpoznawszy ten stan rzeczy, byłem ostrożny, gdyż nie miałem zamiaru dać się użyć jako narzędzie w rozgrywkach międzynarodowych na tle polskich stosunków wewnętrznych. 1) Pomimo to starałem się podtrzymać kontakt z obydwoma wybitnymi Anglikami. W szczególności Steed fascynował mnie swą inteligencją i swym znawstwem spraw europejskich. Swój sąd o rzeczach i ludziach formułował bez ogródek — jasno i lapidarnie, stosunki polityczne oceniał z suchą ironią. Co do mnie, przybywając z części Europy, okupowanej przez mocarstwa centralne, nie mogłem się orientować w zawiłościach polityki zachodniej i stosunków międzyalianckich.

Steed był dla mnie kopalnią wiadomości, a żywo przemawiały do mnie jego myślowa niezależność, własne o wszystkim zdanie. Któregoś dnia spytałem go, kogo najbardziej ceni z brytyjskich mężów stanu? — „Mężów stanu? — odparł z właściwą mu flegmą: — nie mamy ani jednego". — „Ależ Lloyd George" — napomknąłem, — albo Lord Balfour"? — „To są parlamentarzyści, ich interesują wybory . . . Nie ma u nas ani jednego człowieka na miarę wielkości zdarzeń".

Po doświadczeniach z lichym kalibrem polityków niemieckich, ze słabością i perfidią Austriaków, ta rewelacja była dla mnie wstrząsająca. Inaczej wyobrażałem sobie ludzi, mających nie tylko dzielić łupy zwycięstwa, lecz stanowić o granicach i o losach narodów. Steed nie taił przede mną, że w Paryżu odbywa się cyniczny targ i że stosunek mocarstw zachodnich do Polski nie jest czym innym, jak tylko częścią i epizodem międzyalianckich transakcyj.

Równocześnie, dzięki rozmowom ze Steedem i Seton-Watsonem, mogłem się lepiej zorientować w niektórych ważnych międzynarodowych powiązaniach. Seton-Watson tkwił w ośrodku zagadnień narodowych bałkańskich i był w styczności z mafijnymi kołami Serbii. Obu polityków angielskich, Steeda i Seton-Watsona, zazębienia lóż szkockich wiązały z Prezydentem Masarykiem. Wkrótce odczułem wpływy antypolskie w otoczeniu mych angielskich przyjaciół, których organem czy inspiratorem stał się w tym czasie delegat Czechosłowacji na Konferencję, Edward Benesz. Jednakowoż, pomimo tych sprzecznych, krzyżujących się wokół niego wpływów, stosunek Steeda do Polski pozostał w Paryżu do samego końca pomocny i życzliwy. 2)

W ZWIĄZKU z zakończeniem „Kongresu" i podpisaniem traktatu w Wersalu, miałem należeć do pierwszego miotu polskiej służby dyplomatycznej. Wyznaczony pierwszym radcą poselstwa w Londynie, udałem się tam w początku sierpnia wraz z nowomianowanym posłem, ks. Eustachym Sapiehą, celem założenia nowej naszej oficjalnej reprezentacji. Tam też nawiązałem od razu przerwane kontakty z Wickhamem Steedem.

W tym czasie stanął on u szczytu swej publicystycznej kariery i objął stanowisko głównego redaktora — *Editor* — londyńskich *„Times'ów"*. Odwiedzałem go w czasie pięcio-miesięcznego mego pobytu wielokrotnie i miałem długie polityczne z nim dyskusje. Przyjmował mnie w swym gabinecie na *Times Square*, a także prywatnie, u siebie w Londynie, lub na swej wilegiaturze w Bournemouth. Był zawsze przyjazny, otwarcie wypowiadał swe zdanie, ale znalazłem w nim odcień nowy: w związku z rozszerzoną odpowiedzialnością własną i moim stanowiskiem dyplomatycznym, był ostrożniejszy.

Stosunki brytyjsko-polskie przechodziły przez fazę trudną w okresie krętej polityki Lloyd-George'a. Nie było już mowy o tym zbliżeniu z polityką Piłsudskiego, jakie zarysowało się w Paryżu. Zwrot ten wyczułem wyraźnie w *Foreign Office* w rozmowie z jednym z paryskich znajomych, dyrektorem *Intelligence Department*, teraz jednym z najbliższych doradców premiera, Headlam Morley'em. Próbował on dawać protekcyjne pouczenia Polsce. Steed nie posunął się tak daleko, ale i w nim odczułem zmianę czasów, a może również oddziaływanie polskich i innych powiązań mafijnych.

Jesienią 1919 obserwowałem z zaciekawieniem znamienne posunięcie polityczne Steeda. W rozmowach prywatnych nie taił on przedemną swego krytycznego stosunku do wzrastających w polityce i w prasie angielskiej wpływów żydowskich i do ulegającego im premiera Lloyd-George'a. Rozpoczął on tedy oryginalną i zwracającą powszechną uwagę kampanię prasową. Polegała ona na serii kontrwersyjnych „listów do Redaktora *Times'ów*", układanych dyskretnie, z typowymi dla angielskiej publicystyki niedomówieniami, jednakże dość wymownych i o wynikającej z nich, jakby samej przez się, tendencji. Odnosiłem wrażenie, że Steed w listach tych polemizował sam z sobą, wysuwał po kolei argumenty za i przeciw, zawsze jednak w końcu uderzając w sedno, wykazując niebezpieczeństwo, i dla Żydów samych, i dla społeczności, w której żyją, odgrywania zbyt aktywnej roli politycznej. W rozmowach Steed komentował z właściwą mu suchą ironią tę, przez niego samego zainscenizowaną kampanię. Przekonałem się przy tej sposobności raz jeszcze o osobistej niezależności tego niepoślednego redaktora, wznawiającego najlepsze tradycje organu *City*, jako wolnego głosu opinii społecznej — *the public opinion*. 3)

Tę niezależność przypłacił Steed po paru latach utratą swego ważnego stanowiska. Dopóki żył Northcliff, miał on pełne poparcie właścicieli pisma. Po jego śmierci, jak to opowiedział Smogorzewski, zmuszony był w listopadzie 1922 ustąpić. W tym czasie byłem już od lat w Finlandii i utraciłem cenny kontakt z tym wybitnym politykiem, zajmującym do końca, pomimo wszystkich różnic, stanowisko przyjazne Polsce.

PO OPUSZCZENIU redakcji wielkiego londyńskiego dziennika Steed objął wydawnictwo popularnego czasopisma, dawnego znakomitego organu W. T. Stead'a, który zginął przed pierwszą wojną światową w katastrofie Titanica. W tym świetnie prowadzonym piśmie znalazłem artykuł, przypominający mi nasze paryskie i londyńskie zetknięcia minionych dni. W artykule swoim Steed analizował ze szczególnym znawstwem i z ostrą precyzją ewolucję, jakiej podległa w ostatnich dziesięcioleciach prasa londyńska. Artykuł dawał fakty i cyfry. Główne organy codzienne przeszły z rąk właścicieli prywatnych w posiadanie potężnych koncernów finansowych; wraz z tym straciły swe piętno indywidualne, i zamiast pozostać głosem ludzi niezależnych, pisarzy wypowiadających własne poglądy, zamiast być wyrazem myśli politycznej i edukatorem, wychowawcą społeczeństwa, stały się odpowiednikiem zrzeszonych, bezimiennych interesów, wykonawcą planów i celów wielkich ugrupowań akcyjnego kapitału. Na miejsce opinii publicznej wtargnęła brutalna przemoc finansowa. Czytając ten rewelacyjny artykuł, zrozumiałem, dlaczego i w czyim interesie złamane zostało przedsięwzięcie publicystyczne Steeda.

W roku 1924 wydał on swą najważniejszą pracę, dwutomową książkę *„Through Thirty Years"* — owoc wieloletnich myśli i doświadczeń. W świetnej formie, nie bez właściwego mu egotyzmu i jednostronnych politycznych pasji, opisał swe zagraniczne misje i podróże; zarazem dał jedyny w swym rodzaju przekrój spraw europejskich i światowych, aż po konferencję pokojową paryską, z rzutem oka na lata kierownictwa na *Times Square*. Dla historyka naszych czasów jest to niewyczerpane źródło, klucz otwierający wiele ciemnych przejść, komentarz do wielu zagadkowych i zawiłych epizodów.

---

1) Epizody, dotyczące działalności Delegacji Naczelnika Państwa opisane są w moim Dzienniku Misji Paryskiej, ob. artykuł „W służbie Komendanta", „Kultura", Nr. 74 (1953). Równoległy do inicjatywy Steeda, ale znacznie poważniejszy fragment stosunków z Delegacją brytyjską w Paryżu domaga się osobnego przedstawienia.

2) Wrogi stosunek Benesza do Polski istniał od samego początku konferencji paryskiej i pochodził z jakichś specjalnych źródeł, wartych zbadania. W końcu stycznia, lub w początku lutego, w jednym z salonów politycznych w Paryżu urządzony był obiad, mający na celu zetknięcie mię z Beneszem, którego nie znałem. Benesz w ostatniej chwili odmówił i inicjatywa spotkania nie została wznowiona.

3) Należy zanotować równoległość poglądów Steeda na stosunki Lloyd-George'a do Żydów ze zdaniem, jakie wypowiedział płk. House do D. H. Millera: „He's sold to the Jews"; ob. „My private Diary" (druk prywatny). Stosunek pozytywny Steeda do House'a zobrazowany jest w jego książce o Trzydziestoleciu.

JAN JORDAN

PIEŚŃ, CO USZŁA CAŁ

PAMIĘTNE są słowa Adam ckiewicza: *„Płomień* ro *malowane dzieje, Skarb żowi spustoszą złodzieje, Pie cało"*. Co w ciągu wieków by dziwe w stosunku do polskiej pozostało nim podczas ostatniej i po niej. Emigracja polska sła ze sobą z kraju na obczyznę pieśń polską i stara się ją tu dale legnować. Jednym z dowodów jest wydany ostatnio zbiór pn. *„Zło Księga Pieśni Polskiej"*, której rem jest znany muzyk Adam Har sowski, a wydawcą Alma Boo w Londynie.

Mogłoby się wydawać, iż nie szczególnego powodu do troski o pie polską, jeśli w Kraju tyle widać os zywanych objawów starań o jej kra wienie. Byłaby to jednak bardzo pł wierzchowna obserwacja i opinia o stotnym stanie rzeczy. Owszem wo no śpiewać niejedną tradycyjną pieś patriotyczną (byleby to nie była taż jak *„Za Niemen, hen precz"* itp. oraz wiele pieśni ludowych. Ale roz się pytanie: jak wolno ją śpiewać

Wystarczy posłuchać przez radio ro syjskich pieśni chóralnych, nadaw nych z Moskwy, a potem polskich pie śni chóralnych — z Warszawy. Oka że się, że pomimo odmienności ich po chodzenia i charakteru, w ujęciu i wykonania nie ma prawie żadnej ró nicy, poza odmiennością języka w pierwszym i drugim wypadku. Usłu szymy ten sam sposób rytmizowani to samo charakterystyczne *stacce* jakże zupełnie obce polskiej pieśni lu dowej, pełnej — poza momentami w solości — zadumy i melancholii. Wy raża się to w częstych zmianach ryt mu, w tym co język muzyczny określ jako „tempo rubato", a co jest ta znamienne dla muzyki Szopena. I ta jest niechybnie dlatego, że muzyk jego wywodzi się z przebogatego pod łoża różnorodnej polskiej pieśni ludo wej.

Kilka miesięcy temu nadany by przez BBC program polskiej muzyk ludowej z objaśnieniami niejakiego M

(Dokończenie obok)

Polecamy Szanownemu Państwu
DOSKONAŁE WEŁNIANE MATERIAŁY ANGIELSKIE
dla Was i dla Waszych bliskich w Polsce lub w innych krajach. Gwarantujemy szybką i pewną dostawę. Prosimy o obejrzenie naszych materiałów lub zażądanie cennika:
TRANSATLANTIC TEXTILES SUPPLIES LTD.
39, Grafton House, 3, Golden Sq., LONDON, W.1, tel. GER 8310
Nasz przedstawiciel-Polak urzęduje codziennie od 1-ej do 2-ej po południu z wyjątkiem sobót

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE
wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez
P. C. STORES
S. BREWKA
18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND
Żądaj naszych najnowszych cenników.

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.

NYLONY — Morley, 2 pary ...	20/–
CREPE NYLONS — 2 pary ...	28/–
PONCZOCHY wełn. — 2 pary ...	27/6
SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p.	25/–
BOTY podbite barankiem ...	77/–
SWETER — kardigan wełn. ...	32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ...	25/–
APASZKA Kaszmir, wzór turecki	25/–
WSYPY oryg. sudeckie — yard	16/–
MATERIAŁ wełn. na sukienkę	57/6
PŁASZCZ plastykowy Prima ...	25/–
PARKER, pióro kulkowe	23/6
PARKER lub WATERMAN lot.	25/–
PARKER „21" model eksport.	35/–
BRZYTWA Solingen H. G. ...	25/–
GUMA na podeszwy ca 6 lb. ...	45/–
NESCAFE 6 pusz. 100% Coffee	25/–

PEŁEN KATALOG oraz NOWY CENNIK LEKARSTW (400 pozycji) bezpłatnie
HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5 (Earls Court). Tel. FRE 7885

OKAZJA! OKAZJA!
DOM WYSYŁKOWY
WHITE EAGLE TRADING COMPANY
320 Regent St., London W. 1. Morley House
ZAPEWNIA NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ
LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

SZYBKO I TANIO!
Biuletyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (H.C.) Ltd.
169-171, Battersea Church Road
London, S.W.11 Tel. Bat. 0879

(Dokończenie ze str. 2)

wa i ilustrowany nagraniami płyt nofonowych z Kraju. Audycja ta ała wiele do myślenia. Znalazły y niej m. in. takie objaśniena pol- go krajobrazu, jak to, że od War- y na wschód ciągnie się już rów- wprost do Rosji... lub że polskie przypominają krajobraz Indii(!) ażdy z nas spodziewałby się, że objaśnieniami usłyszy regionalne ni ludowe, że nacieszy ucho ryt- ni mazurków, krakowiaków, ober- kujawiaków lub pieśni góralskich. gdzie tam! W krakowskim śpie- o w tym programie nie żadnego owiaka, lecz... walca!

nioski z tego wszystkiego są jas- Rosja nowoczesnymi metodami oju stara się wtłoczyć nowe obce enty w prastarą polską pieśń lu- ą, aby ją przeistoczyć zwolna w zupełnie innego. Według rosyj- h zakusów, Polska ma się zupełnie enić i daleko odbiec od swej odwie- j tradycji.

biór tradycyjnych pieśni w opra- aniu A. Harasowskiego pojawia więc bardzo w porę. A że jest o- owany muzycznie i tekstowo w ób bardzo staranny, uwydatnia- właściwe pieśni polskiej cechy akterystyczne, więc pozostanie cenionym wkładem do naszej lite- ry muzycznej.

świecie anglosaskim, gdzie osied- się tak wielu Polaków, *„Złota ęga Pieśni Polskiej"* posiada jesz- jedną zaletę. Polega ona na tym, wszystkie pieśni — a jest ich 130 głos z fortepianem i 20 na chóry kie — podane zostały również w aczeniu angielskim. Te teksty śnie mogą utorować pieśni polskiej ę do anglosaskich miłośników mu- , którzy dotąd poza Szopenem yki polskiej prawie że nie znają. łumaczenia dokonane w większości z autora zbioru zalecają się wier- ią rytmów przy zachowaniu wier- rymowanych. Kto zna język angiel- ten dobrze wie, jak trudne jest rszowane tłumaczenie pieśni. Tu z jest naprawdę udana, bo w oso- autora łączy się muzyk i lingwista. a tłumaczeń wyszło z pod pióra dr. śliwińskiego, jak również poetki jskiej p. Joanny Davies, która prowadziła też rewizję tekstów.

rudno mnożyć przykłady. Poprze- iemy na jednym z najbardziej u- ch podając zarówno wersję polską i angielską kilku jego strof. Jest tym znamienniejszy, że chodzi o ń ludową o dość skomplikowanej owie wiersza i trudnych rymach plus 6 plus 8 zgłosek i rym typu —B—CC—B):

Wyszła na pole,
Stanęła w dole,
Pod zielonym jaworem,
I wyglądała
Swego Jasieńka,
Oj, z tkórej strony jedzie.

Oj, jedzie, jedzie,
Wesoło wsędzie
Po zielonej dąbrowie;
Rozpuścił piórka,
Rozpuścił strusie,
Konikowi po głowie.

Along the meadows
In grief's dark shadows
Down to the maple yonder,
Seeking her lover
All the world over
Sadly maid does wander.

Johnny is coming
Through forest roaming
Over the grass and heather.
He sings so loudly
He rides so proudly
And in his cap a feather.

ak więc dzięki temu zbiorowi ot- ra się droga dla polskiej pieśni do koncertowych nie tylko polskich, i angielskich i do studio radiowych, , RFE czy Voice of America. Na- doby sobie życzyć, aby zarówno kie chóry i polscy soliści, jak i an- skie, szkockie i walijskie chóry za- towały urody polskiej pieśni do- czas nazbyt mało im znanej. Wów- doczekamy się zapewne, że i śpie- angielscy zaczną wprowadzać do go repertuaru pieśń polską.

JAN JORDAN

---

dam Harasowski **„Złota Księga Pieś- Polskiej"** z przedmową dr. Z. Nowa- skiego. Nakł. Księgarni Polskiej Al- Book Co Ltd. London 1956. Stron 191 nl.

POEZJA I GRAFIKA

P I N C Z Ó W

MOTYWY ARCHITEKTURY POLSKIEJ

Z TEKI TADEUSZA PIOTROWSKIEGO

MARIAN ŁYSAKOWSKI

T R Y P T Y K

I.

Jasna woda w Serecie,
jasne lata w leszczynie
i myśli jak srebro.
Przeminęło i zbladło
w morski odmęt upadło
teraz przyśni się jeno.
Teraz zjawi się marą;
gorzkim, sennym oparem
i sercem zakołysze:
jasną wodą w Serecie
i leszczyną i kwieciem...
i te myśli jak srebro.

II.

Zawołaj mnie, po imieniu zawołaj,
śpiewem z najczystszych mozartowskich nut —
bym do twego starego kościoła
do twych carskich podejść mógł wrót.

I akatystyczny hymn się wzbije
w siną przestrzeń najjaśniejszej kopuły
abyś tylko potrafił z swej liry
kilka pereł nanizać...

III.

O panno moja miła, śnie gorących nocy
czarodziejko warząca napój z gorzkich ziół!
W tobie jest śpiew radości, a błysk twoich oczu
zatrzymał mnie na drodze szalejących kół.

Dla ciebie tylko sennie domyka się wieczór
sczesujący fiolety na korony drzew.
I z tobą jak z piosenką przyszłość można przeczuć
i myśli dawne śledzić: stado białych mew.

FRAGMENTY POEMATU

PRZECHADZKA W PARKU

1.

Wczesną wiosną, dymiącą i świeżą,
Gdy świat wiruje w srebrnych pulsach:
Plaskanie deszczów, skrzętne dachówki wymyte czysto.

2.

Kiedy powietrze pachnie kruchym nawozem, fosfatami, rozpuszczoną solą,
Porzucone niedbale śniegi jeszcze surowo w płatach pod dębami leżą.

3.

Przechadzam się wolno w parku, ostrożnie depcząc po warstwach trzeszczącego chrustu,
W którym nagie kiełki traw, jak zroszona pilśń, różowym zarostem się szczerzą.
Pod korą pękają chropawe kokony. Motyle się lęgną. Prężne skrzydła zielonym odrastają molom.
Czasem zgnieciony odwłok śmiałego owada, jak złocista sadza przylgnie do tłustego liścia pylącym topolom.

4.

Mignie ospale w leszczynie ociężały zając w leniwych susach.
Gniazdo z liści i mierzwy cierpliwie w mokrej jamie ścieli,
Myjąc zawzięcie po pracy białe wąsy z pajęczyn i suchych larw.

5.

Wszyscy wypoczęci, szczęśliwi, weseli:
Deszcze, śnieg, drzewa, różowe larwy, obłe, rzadkie kiełki, zając, ja.

6.

Marzec nie szczędzi energii. Leje wiadra barw.
Ochlapuje pąki, ścieżki, trawy; rozbryzgał szmaragdy.
Pociął na sztuki diamenty. Rozdaje śnieżyczkom na źrenice oczu. Drze jedwabie w pasy.
A gdy obudził śpiące żony żabie, zastygł w symetrycznych kostkach gradu
Nad stawem. I szumiąc, poszedł na dno.

7.

Staw nabrał od kostek mglistego powabu.

8.

Kuropatwy wyświeżone rzeźkim chłodem otrząsają z piórek
Krople rosy i wilgotny proch, pędząc w młode proso
Ocalałe od pokrywy zimy i oczu człowieka.

9.

Szpaki rozpoczynają pod dzikimi wiśniami opowieść o morzach
Gęstą i żałosną. Niewinną, jak dziewczęta biegnące w białych muślinach i łzach.
Sagę przetykaną niskimi dymami okrętów, skrzeniem księżyca, hukiem wiatrów na wierzchu i fal
Rozżalonych pod spodem, gdy z błękitnych oaz Assyrii i lazurowych mirażów Egiptu,
Złote pęki minaretów muskając piersiami, omijając wycia
Hamsinów, ptaki żeglowały w ruchomych, powietrznych, obozach, unikając rzek,
Miast, targowisk, kopalń, puszcz, zdrady, lodów, gór i wodospadów

10.

Ptaki gnały ze wschodu, oczarowane, jak dziecko w pierwszych snach.
Północ je wabiła, jak osrebrzony wilgotną luną nadmorski pagórek
Wzywa do cichej zatoki ratunku szukający statek,
Ociekając od mokrej i trującej krasy.

11.

Gwiazda polarna: morska świeca wieczna. Promienny eukaliptus.
Obracając się w kółko na rubinowej osi
Mrugała do zbiegów rzęsą z antracytu.

12.

Wyiskrzona, jak srebrne wrzeciono. Przędące bez przerwy ciemności i dal.

13.

Pod dębami upadł mi na dłoń śniegu lekki płatek.
Okruch odeszłej zimy. Strząsnąłem czystą kroplę w maleńkie usteczka pierwiosnka.
Rozchylone niewinnie pod stopą. Słońce boso
Stąpało po stawie. Gdzie się gradu kostka
Zaszyła jedna na dnie. Zanim się roztopi, lśni w wodzie beztroska.

Londyn — Isle of Wight, 1953.

MARIAN CZUCHNOWSKI

D W I E S O S N Y

Na polu złotym jak szafran ciemne i twarde konary
samotna sosna jak wielki w krąg rozłożyła baldachim,
miedziano-rudą ich korę w obłoki malachitowe
skrywając igieł zielonych i w rdzę ciepłego zapachu.

Na szczycie jej siadał jastrząb jak strażnik wieży fortecznej
i z pola dzikie gołębie. Grom się i wicher z nią wadził,
a jednak siostra jej w borze spojrzała na nią z pogardą,
skoro chroniona przez inne wyrosła wyżej w gromadzie.

O sosno w tłumie chełpliwa! Dziś twa wysokość jest śmieszna,
a kosmyk igieł na czubie nie kryje chudej nagości,
gdy drwale wkoło bór ścięli — a ty w samotność nie wrosłaś
siecią potężnych konarów od lat dziecięcej młodości.

ATOM

Eksposé nowego szefa Egzekutywy p. A. Ciołkosza

Rozpoczynając od spraw międzynarodowych, mówca scharakteryzował na wstępie *aktywność sowiecką*. „Jest ona tak w swych formach i treści skomplikowana, że nasuwa się konieczność wykrywania, które z jej linii są istotne a które pozorne, które trwałe a które są przejściowe. Widzimy w niej bowiem zbrojenia na najwyższą skalę; stwarzanie i wyzyskiwanie wszelkich sposobności, by rozbić zwartość obronną Zachodu; łowienie zwolenników neutralności w rejonach, do których polityka sowiecka do tej pory nie miała dostępu; wypieranie wpływów państw wolnego świata z Azji i Afryki; ofensywę gospodarczą o charakterze dumpingu; wskrzeszanie koncepcji jednolitych frontów i frontów ludowych. We wszystkich tych kierunkach Sowiety idą naprzód i głoszą, że należne są im ustępstwa ze strony krajów demokratycznych. Równocześnie zaś słyszymy słowa układne, widzimy zaloty, poszukiwanie zaproszeń. Uderza również ostre odżegnywanie się od stalinizmu oraz usilne przekonywanie świata zewnętrznego , że Rosja wypiera się przeszłości i wkracza na tory nowoczesnego humanizmu i dobrej wiary w stosunkach z krajami ościennymi. Ta dwoistość polityki sowieckiej nie zmąci jednak polskiego sądu". Komunizm — zdaniem mówcy — czeka tylko na chwilę, by dokonać nowych podbojów najmniejszym kosztem, bo dziś na otwartą próbę sił go jeszcze nie stać. Głównym jego celem pozostaje kapitulacja Zachodu.

POLITYKA ZACHODU

Mimo fiaska rokowań genewskich polityka Zachodu jest niezmiernie cierpliwa, a towarzyszą jej złudzenia podsuwane przez podstępną taktykę sowiecką . Jeśli jednak narody zachodnie dadzą pełny wyraz zasadzie samostanowienia narodów, i szczerej przyjaznej współpracy między krajami silnymi i słabymi, wytrącą oręż z ręki komunistów i zapewnią ostatecznie Zachodowi moc przyciągania. Przy ocenie możliwości świata wolnego odsuwać w ogóle należy sądy płynące z bieżących a przemijających konstelacji. Uposażony w pierwiastki organicznego zdrowia, postępu i twórczości, przezwycięży on swe przejściowe porażki zewnętrzne i własne trudności wewnętrzne. Uniknie różnych zasadzek, wśród których jedną z czołowych byłaby praktyka rządów zasadniczo opozycyjnych wobec komunizmu a idących na gruncie międzynarodowym drogami do niego podobnymi. Świat zachodni udaremni perfidne zabiegi sowieckie, jeśli oprze swą spójnię na mocnej więzi duchowej a nie tylko na pomocy gospodarczej i jeśli wprowadzi wewnętrzną jednolitość między swymi słowami a czynami. Wybory w Stanach Zjednoczonych mogą i winny przynieść postępy właśnie w tym kierunku.

ANI TITOIZM ANI NEUTRALIZM, TYLKO PEŁNA NIEPODLEGŁOŚĆ

Widzimy niezachwianie przyszłość Polski i pasa bałtycko-czarnomorskiego w obrębie świata wolnego. *Uważamy stąd mętne koncepcje titoizmu i neutralizmu za idące na rękę — czasem bezwiednie, czasem mimowoli — ofensywie sowieckiej.* Nadanie Polsce i jej sąsiadom większej politycznej niezależności przy utrzymywaniu rządów Partii Komunistycznej byłoby także w ramach systemu neutralności tylko pozorem. Kraje te pozostałyby nadal pionkami w rękach Moskwy. Czujność świata wolnego uległaby jednak osłabieniu, możliwości penetracji komunistycznej wzmogłyby się.

Celem naszym jest pełna zewnętrzna i wewnętrzna niepodległość, a podstawą jej swobodne wybory na całym obszarze Rzeczpospolitej, przeprowadzone bezwłocznie po likwidacji wszelkich śladów obcej okupacji.

Czyż trzeba dodawać, że tak wytyczony cel skazuje nas w istniejącej sytuacji na wysiłki ciężkie i obliczone nieraz na dalszą metę. Podejmując je możemy już jednak żywić przekonanie, że poglądy nasze przestały być na ogół uważane za stronne i nieodpowiadające rzeczywistości. Politycy Zachodu zdają już sobie często sprawę z tego, że — chociaż to brzmi paradoksalnie — ich dążenia do taniej i łatwej ugody z Rosją sowiecką stanowią trud syzyfowy.

WYBORY DO RADY JEDNOŚCI
SPRAWA BERGU

PRZEBIEG OBRAD T.R.J.N. W DNIACH 22 I 24 MARCA

Szef Egzekutywy zapowiedział następnie wznowienie od 1 kwietnia br. miesięcznika „Polish Affairs".

POŁOŻENIE KRAJU

Podkreśliwszy, że wizyta Bułganina i Chruszczowa musi wywołać przygnębiające wrażenie w Kraju, mówca wyraża nadzieję, że premier Eden zdobędzie się na poruszenie sprawy wyzwolenia Polski.

Kraj jest dalej przedmiotem neokolonialnej, organizowanej przez Moskwę i służącej jej interesom polityki. Nowy plan 5-letni, wprowadzany w życie 1 stycznia 1956 nie wróży poprawy. Prawda o położeniu społeczeństwa, w szczególności klasy robotniczej jest tak tragiczna i w swej potworności tak powszechna, że nie sposób jej — nawet pod komunistycznym reżymem całkowicie przemilczeć, co wynika z przytaczanych głosów prasy krajowej. Według oświadczeń Minca, podczas nowej 5-latki obszar użytków rolnych w kołchozach ma wzróść o 100%, czyli tempo kolektywizacji będzie utrzymane. Przewiduje się, że w r. 1956 2/3 obszaru użytków rolnych znajdzie się w rękach t. zw. gospodarki uspołecznionej, a w r. 1970 ma nastąpić w Polsce całkowita kolektywizacja.

Nie uległo też poprawie położenie Kościoła. Trwa próba rozsadzenia go od wewnątrz. Na zewnątrz życie Kościoła płynie normalnie, lecz administracja kościelna przechodzi stopniowo pod władzę reżymu, a Kardynał Wyszyński — nie zgodziwszy się na proponowaną Mu myśl opuszczenia Kraju jest nadal pozbawiony wolności. Nowe kadry duchowieństwa wychowywane są w duchu „katolików postępowych", którzy rozporządzając znacznymi środkami finansowymi i ciesząc się całkowitym poparciem reżymu, próbują coraz szerzej narzucać się duchowieństwu. Ogromna większość społeczeństwa bojkotuje jednak tę rozkładową akcję i wpływy jej nie sięgnęły głębiej w hierarchię kościelną. List Pasterski Episkopatu z 15.9.1955, który dotarł do nas dopiero w lutym, jest wyzwaniem ideologii komunistycznej i wyrazem niezłomnej wiary w trwanie Kościoła.

O IMIONA BOHATERÓW NA ULICACH WARSZAWY

Społeczeństwo polskie, żyjące od 12 lat w warunkach komunistycznego ucisku i wyzysku, gnębienia wolnej myśli i wolnego słowa, wykazuje zdumiewającą odporność na narzucony system. Dyktatury i reżymy totalne, w pewnym momencie rozsypują się w proch i pył. Mimo to doradzamy w dalszym ciągu rozwagę i ostrożność, bo mamy do czynienia z wrogiem bezlitosnym i okrutnym.

Z kolei Prezes Ciołkosz przeszedł do w istocie bezskutecznej kampanii repatriacyjnej reżymu i następnie do skutków zakłamania, narzuconego przez reżym młodemu pokoleniu. Na podstawie autorów w pismach krajowych, mówca stwierdza: „Żalą się oni, że ulicom i placom, na których bohaterzy Armii Krajowej przelewali krew, „brak jest ich imion, przekazujących pamięć następnym pokoleniom". Ale te imiona nie pojawią się na rogach ulic Warszawy. Bo gdyby zadość temu uczyniono musiałyby być nazwane imionami Bora-Komorowskiego, i Montera-Chruściela i Pełczyńskiego, musiałyby być ulice gen. Andersa i gen. Maczka i gen. Kopańskiego, ulice obrońców Londynu, bohaterów Narwiku, bohaterów Tobruku i zdobywców Monte Cassino. A do tego komunistyczni władcy Polski dzisiejszej nie dopuszczą.

KRYZYS EGZEKUTYWY — ZASŁUGI GEN. ODZIERZYŃSKIEGO

Ostatnio kryzys Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego został rozwiązany ściśle według postanowień Aktu Zjednoczenia i w zgodzie z najlepszymi obyczajami demokracji parlamentarnej. Za pierwszy okres działalności Władz Zjednoczenia wiele zawdzięczamy przewodniczącemu poprzedniej Egzekutywy gen. Odzierzyńskiemu. Jego sumienność i pracowitość, trafna orientacja, takt, lojalność i dobra wola pozostawiły jak najlepsze i trwałe wspomnienia u wszystkich, którzy z nim współpracowali.

RADA TRZECH — FUNKCJE PREZYDENTA,

Po wyjeździe do Warszawy Hugona Hankego, którego p. August Zaleski obdarzył tutułem premiera, *TRJN stwierdziła uchwałą z dnia 14 października ub. r., iż p. August Zaleski nie jest Prezydentem Rzeczypospolitej, że nim być przestał z dniem 9 czerwca 1954 r.*

Nie mniej trzeba wyraźnie powiedzieć, jakie są funkcje i zadania organów Zjednoczenia, czy mają być one li tylko naczelnym kierownictwem politycznym i społecznym emigracji polskiej, czy też są one kontynuatorami władz państwowych polskich na obczyźnie. Egzekutywa zdecydowanie wypowiada się za tym ostatnim postawieniem sprawy.

Stwierdzenie, że do czasu pełnej normalizacji stosunków Rada Trzech pełni funkcję Prezydenta R.P., zaś Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego pełni funkcję rządu, nie będzie zatem niczym nowym. *Stwierdzenie takie jest potrzebne,* by uniemożliwić dalsze wprowadzanie w błąd niektórych przez ośrodek p. A. Zaleskiego. Jest ono nawet konieczne z uwagi na nieodpowiedzialne kroki, podjęte przez ten ośrodek w stosunku do polskich placówek dyplomatycznych.

W JESIENI WYBORY, PLEBISCYT W SPRAWACH USTROJOWYCH — KONIEC TYMCZASOWOŚCI

Po myśli Aktu Zjednoczenia i przy podniesieniu liczby członków Rady, pochodzących z wyboru, Egzekutywa — mówi jej nowy Szef — dołoży wszelkich starań, by na jesieni odbyły się pierwsze wybory częściowe do TRJN. W połączeniu z plebiscytem w sprawach ustrojowych zamkną one okres tymczasowości. Mówca apeluje do wszystkich Polaków i obywateli polskich w wolnym świecie by — bez względu na przeszłość — stanęli na gruncie Aktu Zjednoczenia. Za ważną potrzebę chwili uważa też mocniejsze związanie ośrodków polskiego rozproszenia w wolnym świecie z centralnymi władzami Zjednoczenia. Obok utworzenia Oddziałów TRJN w poszczególnych krajach, obecnym zamiarem Egzekutywy są częste podróże, celem utrzymania kontaktów osobistych. Szczególnie ważna jest potrzeba ścisłego kontaktu z Polonią Amerykańską, której majowy zjazd w Filadelfii da po temu sposobność. Na koniec mówca złożył hołd ofiarności emigracji na cele publiczne, podkreślił, że podstawą działania będą dla Egzekutywy *własne środki finansowe* i wyraził niezłomną wiarę w skuteczność naszych wysiłków politycznych i ostateczny triumf naszej sprawy.

GEN. BÓR-KOMOROWSKI REFERUJE SPRAWĘ BERGU

Przypomniawszy, że Komisję powołała TRJN dnia 1. 9. 1954 gen. Bór. przemawiając imieniem Egzekutywy m. in. oświadczył:

Komisja pracowała w składzie: przew. *p. Stanisław Krause,* adwokat b. sędzia, prezes Sądu Obyw. w Londynie w 1951—54; członkowie *pp. J. Baliński-Jundziłł,* prezes Akcji Katolickiej, *płk. J. Smoleński,* b. szef. oddziału II i b. zast. szefa sztabu, *prof. T. Sulimirski* dziekan PUNO, *płk. K. Ziemski,* obrońca „Starego Miasta", Prezes Rady Głównej SPK.

Metoda pracy i materiały

Po ukostytuowaniu się Komisja uchwaliła swój regulamin, członkowie złożyli ślubowanie wypełniania obowiązków zgodnie z prawem i sumieniem oraz przestrzegania tajemnicy. Komisja była ciałem niezależnym i samodzielnym. Prace swe prowadziła od 3. list. 1954 r. do 28 stycznia 1956 r. Odbyła 64 posiedzeń, przesłuchała 22 świadków; jedynym, który odmówił zeznań był p. *Kazimierz Tychota.*

Materiał dowodowy, którym dysponowała komisja stanowiły: zeznania świadków, — akta w tzw. „sprawie Bergu", broszura p.t.„Zbiór dokumentów w sprawie Bergu", określona jako wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, odpis uzasadnienia wyroku organizacyjnego Stronnictwa Narodowego w sprawie p. Sojka przeciw p. Tychocie, wycinki z prasy krajowej i komunikaty radiostacji krajowych.

Niektóre z przytoczonych dokumentów zostały udostępnione komisji dopiero w grudniu 1955 r. Był to jeden z powodów, dla których prace komisji przeciągały się i nie mogły być we wcześniejszym terminie zakończone. Członkowie komisji pełnili swe funkcje honorowo, w czasie wolnym od pracy zarobkowej, mimo trudnych warunków pracy, wywiązali się z przyjętego na siebie zobowiązania.

Sprawozdanie zostało opublikowane

Wynik dochodzeń, komisja ujęła w obszernym sprawozdaniu, które złożyła Egzekutywie jako dokument tajny. Rozumiejąc zaniepokojenie opinii publicznej, wywołane broszurami, które pojawiały się na temat tzw. „sprawy Bergu", oraz biorąc pod uwagę atmosferę wytworzoną dookoła tej sprawy, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego zdecydowała podać do publicznej wiadomości wyniki dochodzeń komisji, ujęte w jej sprawozdaniu.

Sprawozdanie, które Panowie otrzymają, zostaje jednocześnie udostępnione i dla prasy. *Niezależnie od tego, w najbliższym czasie wydana będzie drukiem większa ilość egzemplarzy, by umożliwić szerszej publiczności zaznajomienie się ze sprawozdaniem komisji.*

Tekst sprawozdania tego, jest odpisem oryginalnego sprawozdania tajnego, po dokonaniu w nim pewnych, niewielkich skrótów ze względu na bezpieczeństwo i nienarażenie ludzi w kraju. Przez dokonanie takich skrótów i omówień istota sprawozdania w niczym nie została zmieniona. Zasada, że maksimum winno być podane do publicznej wiadomości, została utrzymana.

Wnioski Komisji

Nie wchodząc w meritum sprawozdania, które zostaje opublikowane, mówca odczytuje jego wnioski ogólne. Ujęte w 4 punkty wnioski te, których istotne punkty przytaczamy, stwierdzają:

1. Zarzuty wysunięte przeciw Działowi Krajowemu Rady Politycznej przez Tychotę są bądź bezpodstawne bądź tendencyjne. Nie mniej jednak w organizacji i działalności Działu Krajowego były błędy pominięte przez oskarżycieli wskutek niedostatecznej znajomości stanu faktycznego lub, gdy chodzi o zeznania Tychoty, w celu ukrycia jego własnych uchybień w tej dziedzinie i przerzucenia odpowiedzialności za konsekwencje na inne osoby. Błędy te wykazują przytoczone wyżej ustalenia częściowe.

2. Jedną z istotnych przyczyn wspomnianych błędów i niedociągnięć była wadliwa organizacja Działu Krajowego i jego stosunku do Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej. Polegała ona na powierzeniu organizacji i odpowiedzialności za działalność aparatu jednemu człowiekowi. tj. kierownikowi Działu Krajowego, przy niewielkim udziale pozostałych dwóch członków tego Działu, nieokreślonej roli Komisji Krajowej i niemal zupełnego braku nadzoru ze strony Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej.

3. Skutkiem wymienionych wad był brak dostatecznej kontroli nad działalnością kierownika Działu Krajowego, który, przy całej swej dobrej woli i oddaniu tej pracy, nie potafił zapobiec niedociągnięciom i błędom lub wykazywał nadmierną dla tych błędów tolerancję. Tychota nie powinen był być utrzymywany na stanowisku kierownika placówki ani w ogóle użyty do pracy konspiracyjnej. Został on jednak zwolniony dopiero w grudniu 1952 r., na krótko przed likwidacją placówki, tj. o wiele za późno.

4. Ogłoszenie oskarżeń, z którymi wystąpił Tychota, bez jakiegokolwiek zbadania dowodów na ich poparcie, Komisja uznaje za akcję polityczną, która sprawie polskiej i dobremu imieniu emigracji wyrządziła nieobliczalne szkody. Trudno sobie wyobrazić prokuratora, który by uznał za możliwe ogłaszanie publiczne aktu oskarżenia bez zasięgnięcia choćby informacji, skąd świadek oskarżenia czerpie materiał do swych zeznań i jakie jest pochodzenie składanych przezeń dowodów. „Zbiór dokumentów w sprawie Bergu" jest jednak podpisany przez p. Okulicza, tytułującego się Ministrem Sprawiedliwości, tj. naczelnym prokuratorem państwa. *Postępowanie takie doprowadziło do opublikowania aktu mającego wszelkie znamiona prowokacji, jakim była „Instrukcja techniczna pracy PI".* Instrukcja ta [illegible] nowi też główny przedmiot rozważań i ocen broszury p. Mackiewicza „Cena obywatelski nad handlarzami [illegible]cią".

Opinia gen. Bora-Komorowskiego

„Kończąc, chcę podkreślić, że ujawnianie spraw tego rodzaju jak łączność z krajem, nie powinno zasadniczo mieć miejsca. Gdy walka o wyzwolenie naszego kraju spod obcej przemocy toczy się nadal i gdy wróg, nie przebierający w środkach, wykorzystuje każdą okazję do rozprawienia się z wszelkimi przejawami działalności niepodległościowej, tak w kraju, jak i poza jego granicami, zasada nieujawniania spraw z istoty swej tajnych winna być tym bardziej rygorystycznie przestrzegana.

W konkretnym wypadku reżym komunistyczny pierwszy ujawnił tzw. „sprawę Bergu", nadając jej duży rozgłos i taką właśnie nazwę. Akcja wszczęta przez reżym, miała na celu zohydzenie emigracji w oczach kraju i wprowadzenie zamętu w polskiej opinii publicznej na Zachodzie.

W ślad za reżymem, garstka ludzi nieodpowiedzialnych, lub złej woli podjęła dalszą nagonkę w tej sprawie, wykorzystując ją dla wewnętrznej rozgrywki politycznej, bez oglądania się na szkody przez to wyrządzane sprawie polskiej. Doprowadziło to do takiego podniecenia umysłów, że podanie do publicznej wiadomości sprawozdania komisji stało się konieczne.

Tym samym, sprawa która wywołała tyle zamętu w opinji publicznej, zostaje przez opublikowanie sprawozdania komisji definitywnie wyjaśniona."

★

W toku dyskusji w dniu 24 marca w T.R.J.N. nad expose prezesa Egzekutywy Adama Ciołkosza p. *dr Michał Grażyński* (Liga Niepodległości) zapytywał, jakie stanowisko zajmuje Egzekutywa wobec wystąpienia londyńskiego „Dziennika Polskiego" z tego samego dnia 24 marca.

Pismo to zwróciło się do czytelników z apelem o składanie ofiar na „Fundusz uświadomienia zagranicy „Wyzwolenie" tłumacząc to argumentami, które wywołały bardzo krytyczne komentarze na sali T.R.J.N. Z artykułu *„Dziennika Polskiego"*, jak twierdzono, wynikałoby, że fundusz ten powstał by przy *„Dzienniku Polskim"*, przy czym pismo to, krytykując ostro innych, pominęło milczeniem istnienie Skarbu Narodowego „Zjednoczenie", opartego na kontroli czynników społecznych i niedawną pomyślną zbiórkę na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej.

Odpowiadając na pytanie p. Grażyńskiego, prezes Ciołkosz podał do wiadomości, że Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego powzięła w dniu 24 marca br. następującą uchwałę:

„Wobec wystąpienia przez „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" w Londynie z wezwaniem do składania ofiar na fundusz uświadamiania zagranicy „Wyzwolenie", Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego oświadcza, że jedyną akcją o charakterze ogólno-narodowym, służącą potrzebom uświadamiania świata wolnego o sprawie Polski i walce narodu polskiego o odzyskanie niepodległości, wolności i ustroju demokratycznego jest Skarb Narodowy „Zjednoczenie". Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wzywa wydawnictwo „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" do zaniechania podjętej akcji zbiórkowej, zaś najszerszy ogół emigracji polskiej wzywa do dalszego popierania Skarbu Narodowego „Zjednoczenie".

T.R.J.N. przyjęła powyższą uchwałę oklaskami.

Na zakończenie obrad *p. Sabbat,* kierownik działu skarbowego Egzekutywy przedłożył preliminarz budżetu dodatkowego. W preliminarzu tym Egzekutywa przedstawiła sposób użycia sum z Funduszu Obrony Sprawy Polskiej, które na dzień 1 marca wynosiły 2000 funtów. Całość tej sumy przeznaczona jest wyłącznie na działalność międzynarodową. Na szczególną tu uwagę zasługuje wznowienie miesięcznika w języku angielskim *„Polish Affairs"*, który ukazywać się będzie regularnie, jak również wymienić należy pozycje przeznaczone na akcję w związku z zapowiedzianym przyjazdem Bułganina i Chruszczowa do Anglii. Połowa pozostałej w dyspozycji sumy zebranej na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej czyli funtów tysiąc tworzy rezerwę i będzie zużyta w następnym okresie budżetowym również na działalność międzynarodową.

Uwaga Ealing, Boston Manor — Northfields
"NORTHFIELDS DELICATESSEN"
Polski Sklep Żywnościowy
przy 195 Northfields Avenue
(Minuta od stacji kol. podziemnej Northfields)
POLECA SWE TANIE PRODUKTY KONTYNENTALNE

HENRYK MĄCZYŃSKI

ROK GEOFIZYCZNY

PONAD STO uczonych z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych A.P. oraz prawie z 40 innych państw jest obecnie zajętych przygotowaniami do uczestniczenia w projektowanym międzynarodowym roku geofizycznym. To na skalę światową przedsięwzięcie będzie miało za zadanie przeprowadzenie badań naszej ziemi, jej atmosfery w ciągu półtora roku, tj. od 1. 7. 1957 do końca 1958 r.

Słońce ta jedna z najwięcej aktywnych i podlegających ciągłym zmianom planet będzie przedmiotem intesywnych badań. Również w tym czasie poświęcona będzie uwaga księżycowi raz innym planetom i daleko odległym gwiazdom. Międzynarodowy rok geofizyczny będzie właściwie spadkobiercą dwóch poprzednich światowych imprez, które miały na celu wspólne badanie ziemi, w szczególności biegunów, zwłaszcza południowego. Każdy z nich trwał 13 miesięcy.

Pierwszy odbył się w 1882—1883 r., drugi nastąpił 50 lat później t.j. od 1932—1933 r. W pierwszym roku badano stan pogody na biegunie, t.j. elementy meteorologiczne, jak temperatura, ciśnienie atmosferyczne, wiatry it.d. w przyziemnych warstwach powietrza oraz zorzę polarną i ziemny magnetyzm. W następnym roku badań te wszystkie elementy meteorologiczne i inne dane zbadano dokładniej i lepiej, a ponadto dokonano nowych jeszcze odkryć.

Jedno dotyczyło górnych warstw atmosfery, kilkanaście mil nad biegunem. Przeprowadzono je za pomocą przyrządów pomiarowych przymocowanych do balonów sądujących. Wyniki badań były niezwłocznie przekazywane stacjom naziemnym za pomocą radiotransmitera.

Rezultatem drugiego niezmiernie ważnego badania było wykrycie za pomocą fal radiowych t. zw. *jonosfery*, rzeciej i najcieńszej warstwy atmosfery ziemskiej. W 1950 r. wybitny amerykański uczony Lloyd Berkner zaproponował 3-ci międzynarodowy rok badań biegunów w 1957—1958 r., który się odbył po upływie 25 lat od ostatniego międzynarodowego roku. Zachętą do tej propozycji były ogromne postępy i osiągnięcia naukowe i techniczne od 1933 r. Jego propozycja spotkała się z przychylnym ustosunkowaniem się wielu międzynarodowych naukowych instytucji i w końcu została przyjęta przez Radę Międzynarodowego Związku Naukowego. Pod auspicjami i przy finansowym poparciu UNESCO (*The United Nations Educational Scientific and Cultural Organization*) międzynarodowy komitet naukowy opracował plan badań i wykonania wyprawy do biegunów

W 1952 r. plan ten rozszerzono przez włączenie poza badaniami biegunów również i badań ziemi, słońca, planet, gwiazd i w ten sposób powstał Międzynarodowy Rok Geofizyczny. Poszczególne narody zostały zaproszone do wzięcia udziału w tym światowym przedsięwzięciu przez swój wkład naukowy i finansowy.

Odpowiedź na wezwanie była entuzjastyczna. Prawie 40 narodów zgłosiło swój udział, nie wyłączając Rosji. Stany Zjednoczone A.P. zamierzają swój udział w międzynarodowym roku geofizycznym zaznaczyć przez wypuszczenie w przestrzeń poza atmosferą ziemską tzw. sztucznych satelitów z przyrządami pomiarowymi, co prez. Eisenhower podał do ogólnej wiadomości dnia 27.9.1955. Centralny Komitet planowania z udziałem przedstawicieli zainteresowanych państw zebrał się w październiku 1955 r. w Kopenhadze i opracował plan i program badań.

Szczegółowy plan tych badań będzie dotyczył:

a) wykonania pomiarów kształtu ziemi i ustalenie odległości między kontynentami,

b) badań oceanograficznych, które przyczynią się do pogłębienia naszej wiedzy o morzach i dnach morskich. Przyrządy do mierzenia przypływów, odpływów, falowań mórz skutkiem sztormów będą umieszczone na wielu brzegach morskich.

c) badań bieguna południowego — Antarktydy. Badania te oprócz stanu pogody, zorzy polarnej i ziemnego magnetyzmu będą obejmowały również pomiary grubości lodowców w wielu miejscach, wykrycia naturalnych bogactw ziemi pod grubą powłoką lodu. Do zbadania Antarktydy powołane są już i wysyłane ekspedycje: sowiecka, amerykańska, brytyjska oraz inne.

d) grawitacji na różnych wysokościach, trzęsienia ziemi, ziemnego magnetyzmu.

e) stanu pogody (elementów meteorologicznych) na ogromnych przestrzeniach i na większych wysokościach, niż to miało miejsce poprzednio,

f) ustalenia wysokości atmosfery ziemskiej, a więc i wysokości, do której rozciąga się jonosfera 3-cia część atmosfery; ustalenie elektrycznych własności jonosfery oraz jej zaburzeń,

g) ustalenia wysokości egzosfery, obszaru graniczącego między jonosferą, a przestrzenią międzyplanetarną,

h) obserwacji zorzy polarnej za pomocą promieni radarowych w ciągu jasnego dnia i chmurnej nocy, czego nie można stwierdzić gołym okiem,

i) ustalenia intensywności promieni kosmicznych z wysokością, oraz promieni nadfiołkowych i promieni Roentgena — ze słońca,

j) stwierdzenia specjalnych znaków na słońcu, charakteryzujących jego zaburzenia,

k) badania księżyca oraz innych planet za pomocą nowej metody fotografowania.

Większość tych badań projektuje się przeprowadzić za pomocą sztucznych satelitów z przyrządami pomiarowymi, które będą wypuszczane w przestrzeń poza atmosferę ziemską (250 — 300 mil) i które będą poruszać się z szybkością 18.000 m/g, czyniąc jeden obrót dookoła ziemi w ciągu 90 minut. Satelita ten, określony przez profesora amerykańskiego *Fred Singera* jako „*Mouse*" (Minimum Orbital Unmanned Satelite of Earth) przedstawia krótki 50-cio funtowy metalowy cylinder, zaopatrzony w odpowiednie przyrządy do mierzenia i przesyłania drogą radiową przy pomocy urządzenia telemetrycznego stacjom naziemnym, zanotowanych danych.

Satelita ten będzie umieszczony w głowicy trzy stopniowego pocisku rakietowego i uwolniony na odpowiedniej wysokości za pomocą specjalnego urządzenia sprężynowego.

Przy locie pocisku rakietowego trzy stopniowego (3 rakiety w jednym pocisku), pierwsza rakieta po osiągnięciu wysokości 60 mil odpadnie, druga rakieta po osiągnięciu 200 mil również odpadnie; pozostała trzecia rakieta z umieszczonym satelitą w głowicy będzie podnosić się wyżej i na wysokości 280 mil nastąpi uwolnienie satelity i wypuszczenie go w przestrzeń.

ILU POLAKÓW SKAZANO NA KARĘ ŚMIERCI?

Nikt poza Bezpieką w Polsce i jej partyjnymi nadzorcami nie jest w stanie ustalić na podstawie „wyroków sądowych" ściśle liczby osób zamordowanych przez komunistów w ciągu 11-lecia ich rządów. Zaledwie niewielka ilość tych wyroków notowana jest przez prasę reżymową. Wielu aresztowanych zamordowano podczas śledztwa i w wyniku tajnych procesów.

Na podstawie zebranych notatek z dostępnej nam prasy krajowej, a w szczególności **„Trybuny Ludu"**, można jedynie ustalić, że w latach 1946—1955 wydano 619 wyroków śmierci, do których przyznała się Bezpieka. W okresie od 1946—1948 skazano 367 osób na karę śmierci, od 1949—1951 skazano 163 osób, a w końcu w latach 1952—1955 wydano 89 wyroków śmierci. Oczywiście cyfry te, ujawnione przez prasę, obejmują tylko część wyroków śmierci, które wydały sądy komunistyczne w Polsce za „przestępstwa" polityczne. Jest charakterystyczne, że w latach 1954 — 55, czyli w czasie t. zw. „odwilży", liczba skazanych na karę śmierci wzrosła w stosunku do r. 1953. (FEP)

WSZYSTKIM KLIENTOM, REDAKCJI I CZYTELNIKOM „ORŁA BIAŁEGO"
serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT
składa Dr. Zygmunt Sieczko
APTEKI I LABORATORIUM
„ZYGMUNT" Eksport leków i innych artykułów do Polski i za Linię Curzona
96, Baker Street, W.1 i 4, Westbourne Grove, W.2, London.

ODCZYT MARSZAŁKA B. MIEDZIŃSKIEGO

W dniu 17 marca w sali Ogniska w Londynie odbyło się tradycyjne zebranie związane z dniem imienin Józefa Piłsudskiego. Na obchód przybyli marszałkowa **Aleksandra Piłsudska** z córkami, **gen. Władysław Anders** z małżonką, **amb. Edward Raczyński, minister J. Starzewski, marsz. B. Podoski, gen. R. Odzierzyński** oraz bardzo liczni zwolennicy idei Marszałka, którzy szczelnie wypełnili salę.

Zebranie zagaił minister **K. Libicki**, który w pięknie sformułowanym przemówieniu rozwinął myśl, że choć nie postawiliśmy w Kraju pomników Piłsudskiemu, które prawdopodobnie nie przetrwałyby ostatniej wojny, to jednak pozostał pomnik trwalszy ponad spiż — jego dzieła.

Świetny referat historyczno-polityczny wygłosił **marsz. Bogusław Miedziński.** Oświadczając, że mówić będzie nie o dniach chwały Piłsudskiego, lecz o latach Jego niezmordowanych zmagań z trudnościami i wszelkimi przeciwnościami, prelegent dal na wstępie definicję męża stanu. Jest nim polityk obdarzony nie tylko darem przewidywania, lecz i wolą wytrwania przy swoim planie mimo zawodów spotykanych w toku działań, a także konsekwencją i uporem w wykonaniu swej myśli. Plan Piłsudskiego opierał się na przekonaniu, że w pierwszej fazie wojny Niemcy pobiją Rosję, lecz w fazie drugiej same będą pobite przez mocarstwa zachodnie. Z tego powodu Piłsudski nie należał do tych, którzy stawiali bądź na zwycięstwo Niemiec i Austrii, bądź od samego początku na zwycięstwo koalicji z udziałem Rosji. Uważał natomiast, że Polacy, grający przy tych dwóch odrębnych stolikach, winni licytować wysoko naszą sprawę.

Z tego też powodu — o czym nieraz się zapomina — działalność Piłsudskiego w Kraju od roku 1914 upłynęła na nieustannej walce politycznej z obozem polskich „aktywistów", którzy stawiali bądź na Niemcy, bądź na Austrię i zmierzali do podporządkowania tym mocarstwom polityki Polskiej, uważając zwycięstwo obu tych mocarstw za nieuniknione.

Piłsudski nie chciał wiązać sprawy polskiej z mocarstwami centralnymi. Korzystał natomiast z wybuchu wojny światowej i sprzyjących okoliczności, by za każdą cenę stworzyć kadrę wojska polskiego. Chciał, by istniał zalążek Polskich Sił Zbrojnych na okres ostatecznej rozgrywki. Rekruta wszakże Niemcom i Austrii dać nie pozwolił. Walka ta wywołała liczne kryzysy, załamywanie się wielu ludzi, odchodzenia od Piłsudskiego tych, którzy uważali, że myśli on „nierealnie", wreszcie nastąpiło internowanie legionistów i uwięzienie Piłsudskiego z Sosnkowskim przez Niemców. Lecz za to listopad 1918 roku zastał Polskę z siłą, zdolną do opanowania sytuacji, wypędzenia Niemców, a zarazem niedopuszczenia, by miejsce ich jako okupanci zajęli bolszewicy, czego tak obawiał się i słusznie Roman Dmowski.

Przechodząc w zakończeniu do rozważań na chwilę obecną, prelegent wskazał, że działalność Piłsudskiego uczy nas konieczności bezwzględnego trwania przy raz obranym programie, od którego nie powinniśmy zbaczać pod lada pozorem i na skutek przejściowych niepowodzeń lub przeciwności. Stwierdzając zaś, że zaledwie 10 lat upłynęło między podjęciem przez Piłsudskiego walki politycznej w warunkach, wydawało się całkowicie beznadziejnych, a zorganizowaniem przez niego sił, na których mogła oprzeć się budowa państwa niepodległego, prelegent zakończył słowami: „Nil desperandum".

W drugiej części akademii **p. B. Czarnocki** odczytał wyjątki z „Moich Pierwszych Bojów". Następnie **J. Kropiwnicki** wykonał świetnie Scherzo Szopena. Znakomita artystka dramatyczna **Maria Modzelewska** recytowała z siłą wyrazu poemat Józefa Wittlina pt. „Ból Drzewa". Chór męski zaś odśpiewał pod batutą **dr. Leona Surzyńskiego** szereg pieśni legionowych. „Pierwszą Brygadą" zakończono uroczystość.

MATRYMONIALNE
Kawaler, lat 45, Kanadyjczyk polskiego pochodzenia poszukuje w celu matrymonialnym panny lub wdowy bezdzietnej w wieku od lat 34 do 40. Tylko osoby uczciwe, poważne i odpowiedzialne proszone są o listy na adres: **F. Pendzich, 9844 — 67 Ave Edmonton, Alta, Canada.**

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski
APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Jerome K. Jerome jednemu ze swych zbiorków opowiadań dał tytuł **„O sztuce uprawiania nieróbstwa"** i dedykował go swojej fajce. Jedynemu — jak twierdził — przyjacielowi, który ci nie udziela rad i znakomicie pomaga w lenistwie.

Fajka jest zatem przyjacielem niewymagającym? A jakże! Spróbuj palić fajkę w podnieceniu, gdy się spieszysz, lub gdy musisz brać udział w dyskusji. W rozmowie fajka nie przeszkadza, ludzie jednak rozmawiają coraz rzadziej. To, co kiedyś było rozmową o wszystkim i o niczym ustąpiło już dawno miejsca tzw. dyskusji, już tylko o niczym, którą ludzie niegrzeczni a zatem prawdomówni określają także jako pyskówka.

O trudnościach życiowych człowieka myślącego

Rozmowa przestaje zasługiwać na to miano, gdy się zapomni celowo lub nieświadomie o dwóch podstawowych jej atrybutach. Jednym jest dobre wychowanie, drugim posługiwanie się mózgiem przy (lub przed) puszczeniem w ruch języka, warg, krtani i innych narzędzi przyrodniczych za pomocą których człowiek wydziela z siebie mniej lub więcej artykułowane dźwięki.

Dobre wychowanie jako warunek rozmowy polega na tym, by kosztem własnego sukcesu nie urazić rozmówcy. Mózg w rozmowie jak zresztą przy wielu innych okazjach powinien służyć do nadania jakiego takiego sensu własnym przynajmniej słowom. Na słowa innych oczywiście mózg własny żadnego wpływu mieć nie może. Mózg częściej szepcze rozpaczliwie pod czaszką: nie gadaj! niż nakazuje ci otworzenie ust. Jest zatem niewygodny, natrętny, bezczelny, kpiarski i nie powinno go się słuchać. Tak też większość ludzi postępuje.

Są jednak nieliczni, którzy nie tylko mówią, lecz także myślą. Tym się nie dobrze w życiu powodzi. Cokolwiek by nie powiedzieli będzie brzmiało obco i dziwacznie w rozdyskutowanym świecie.

Wracamy do fajki

Faruka z Egiptu wyrzucił spokójny i złotego serca człowiek (nie dziwota: miał podobno cztery żony i to równocześnie), który się nazywa generał Neguib. Neguiba wyrzucił mniej spokojny choć monogamiczny osobnik nazwiskiem Nasser. Neguib nie dał sobie rady z podnieconym towarzyszem swych przyjaciół, gdyż palił fajkę. Paląc fajkę nie mógł nadążyć w szybkiej wymianie argumentów i wymyślań. Ciągle mu gasła, gdy zaczynał mówić, jeśli zaś zdołał ją rozpalić na parę sekund, tak tym był zajęty, że przestawał zwracać uwagę na to, co koło niego mówiono.

Neguib chciał rozmawiać, Nasser chciał dyskutować. Neguib chciał myśleć, Nasser chciał działać. Dziś Nasser działa, Neguib zaś pali fajkę w bezczynności.

Fajka bowiem, to zazdrosny przyjaciel. Daje ci równą miarkę przyjemności i trosk. Gdy ją zapalisz, czujesz się spokojniejszy, wypoczęty, pewniejszy siebie, zadowolony i kłopoty, od których ci łeb siwieje i mnożą się wrzody w żołądku, wydają ci się mało ważne. Na ich miejsce pojawia się bowiem nowy kłopot. Musisz czuwać, by fajka ci nie zgasła, lub jeszcze gorzej, nie „pociekła".

Przepraszam wszystkich, których zawiódł tytuł tej plotki. Nie miałem żadnej ochoty nawoływać do powrotu do fajki i zarzucania rakotwórczych papierosów. Wręcz przeciwnie. Nikomu nie doradzam, gdyż palenie fajki to luksus, na który nie stać nowoczesnego człowieka. By ją bowiem palić, trzeba mieć czas na bezczynność i zgubną chętkę do myślenia.

Jak z tym jabłkiem i jabłonią?

Historia i medycyna uczą, że człowiek zmienia się z pokolenia w pokolenie. Staje się roślejszy, grubszy, bardziej barczysty, by znów powrócić do sylwetki gibkiej i wychudzonej. Porównajmy rzeźby atletów starogreckich z portretami renesansowymi. Co prawda na portretach nie wiele widać poza mnóstwem zgoła niepotrzebnego i diablo niewygodnego odzienia. Porównajmy zatem fotografie sportowców sprzed lat powiedzmy czterdziestu z dzisiejszymi. Na przykład z Olimpiady w Sztokholmie w r. 1912 i z bylejakich zawodów lekkoatletycznych z ubiegłego roku. Jest różnica i to duża.

Przyczyny? Tryb życia, higiena, mieszkanie, odżywianie. Nikt z nas nie mógłby pożreć tak wielkiej ilości jadła i wypić tyle napojów ile bez trudu wrzucał w swój umęczony żołądek którykolwiek z naszych pradziadków. Każdy z nas jednak może mieć nadzieję, że pożyje dłużej, może nawet dwa razy dłużej. Za żadne skarby nie damy się określić jako starcy w chwili rozpoczęcia szóstego krzyżyka. W epoce jaskiniowej jednak starzec dostojny, głowa rodu, patriarcha zgoła, miał lat trzydzieści pięć, uczeni zaś udowadniają (jak oni to robią?), że zaledwie jeden procent osiągnął wiek lat czterdziestu pięciu.

Bawiło mnie zawsze, że z jednej strony kroniki karmią nas opowiadaniami o różnych Waligórach i Wyrwidębach, o przebijaniu pancerza nożem, rwaniu podków na strzępy i przeskakiwaniu przez cztery konie (w pełnej zbroi), z drugiej zaś strony oglądamy pancerze w muzeach i niech ktoś spróbuje się w nie zmieścić. Może pozostały tylko pancerze po rodzinie Wołodyjowskich?

O zmianach kształtów kobiecych

Podobno stopy zmieniają się najprędzej w zależności od tego czy chodzimy boso, czy w obuwiu. Zaraz, zaraz! Dlaczego jednak buty amerykańskie uwierają stopy Europejczyka w zupełnie innym miejscu niż obuwie europejskie uwiera stopy Amerykanina?

Niemniej ciągle jeszcze jesteśmy do ludzi podobni bez względu na to ile mamy lat i gdzie mieszkamy. Inaczej trochę jest z piękną połową rodzaju ludzkiego.

W ciągu wieków gust zmieniał strój kobiecy. Moda wyczyniała i wyczynia harce z roku na rok. No dobrze. To łatwo pojąć i łatwo się z tym pogodzić. Można też zgodzić się na to, że raz podoba się fryzura strzyżona, raz powiewna, to znowu w koński ogon. Są okresy, gdy najpiękniejsze są włosy kasztanowe, potem przychodzi kolej na włosy lniane, potem na platynowe, niekiedy po prostu na czarne, z krótkimi wyskokami w kierunku włosów szafirowych i chabrowych.

Gorzej jednak z kształtem ciała. Gdy piękność wymaga tuszy, można jeść rachatlukum i leżeć nieruchomo na kanapie, aż kobieta stanie się godna haremu najbardziej wybrednego baszy. Można też pójść w kierunku odwrotnym i nic nie jeść. Wówczas zanim anemia nie skosi przedwcześnie pięknego kwiatu, bladolica bohaterka oczaruje na krótko wielbicieli i spowoduje żółtaczkę zazdrości u mniej bohaterskich przyjaciółek.

Ale wszystko przecież wymaga czasu!

„Precieuses" z Palais Royal miały inny kształt ogólny niż mistrzyni jazdy figurowej na łyżwach, której podobiznę Kolega Kaczmarek produkuje w „Przeglądzie sportowym". Flamandka pozująca różnym Rembrandtom miała kształt z natury tłusty, fotosy gwiazd filmowych wykształciły już doskonale pokolenie współczesne w tym, co należy uważać za ideał. Między jednym ideałem i drugim jest jednak kilka wieków, no, powiedzmy kilkadziesiąt lat, różnicy.

To za wolno! Czytam i oczom nie wierzę. Zwykłe ogłoszenie w gazecie, które mówi najwyraźniej: **„tej wiosny musisz być chuda w najszerszym punkcie bioder"**. Co zrobić?! Zwłaszcza, że jesień będzie wymagała nagłego rozrostu tychże bioder. Przecież biodra to kości!

Kobiety dają sobie jakoś radę. Pomagają im w tym domy mód, lecz nie tylko one. Pomaga kobieca miękkość i opływowość zarysów ciała. Lecz i to nie wystarcza. Najważniejszą jest silna wola, na którą nie stać mężczyzn.

Wola biodra zwęża, wola biodra poszerza.

Dlaczego Mozart nie miał pieniędzy?

Dwusetna rocznica urodzin Mozarta (27 stycznia) przypadła w okresie, gdy fala uwielbienia dla jego twórczości ponownie ogarnęła cały świat. Wiek dziewiętnasty obchodził się z nim po macoszemu, choć każdy naprawdę wielki muzyk uważał go zawsze za większego od siebie. I dziś zresztą, żeby zacytować słowa Noëla Goodwina, „podziwiamy Mozarta tak, jak się podziwia bezcenny talerzyk z porcelany. Wyjmujemy go często ze skrytki, odkurzamy starannie i równie starannie chowamy z powrotem".

Wśród współczesnych Mozart uchodził słusznie za geniusza. Naprzód podziwiał go cały świat jako „cudowne dziecko", którym był bezsprzecznie. Później najwięcej serca okazała mu Praga, najwięcej zaś pochwał usłyszał w Wiedniu. Jak wiadomo umarł bardzo młodo i umarł w długach.

Mozart dużo wydawał, w czym pomagały mu kobiety. Zarabiał jednak bardzo mało. Dopiero w r. 1787 cesarz Józef II, muzyk z Bożej łaski, lecz na szczęście nie kompozytor, dał mu 800 florenów pensji rocznej. „Za dużo jako wynagrodzenie za to, co teraz tworzę, zbyt mało bym mógł tworzyć" — powiedział gorzko Mozart. Utrzymywać się bowiem musiał z dorywczych lekcyj, pisania na zamówienie dworu i różnych mecenasów równie snobistycznych, jak skąpych. Na tym właśnie polegała tragedia. Obowiązkiem muzyka było tworzyć; to co stworzył wcale nie było jego własnością. Nie istniało bowiem prawo autorskie. Każdy mógł spokojnie przepisać lub ze słuchu napisać nuty koncertu i sprzedawać jako własne. Mecenas zaś domagał się by na każde imieniny pani domu, zaręczyny lub przyjęcie, „jego" muzyk przynosił nowe dzieło. Gdy raz dostał za nie parę dukatów uważano, że nie ma o czym mówić.

Ten wiek kultu muzyki uważał kompozytora za coś pośredniego między lokajem i trefnisiem. Mozart uciekł z Salzburga, gdzie jego patron arcybiskup Hieronim von Colloredo uważał, że powinien chodzić w liberii. Uciekł do Wiednia, gdzie powodziło mu się lepiej, lecz gdzie stosunki nie były wcale inne. Przeczytajmy ogłoszenie współczesne w gazecie wiedeńskiej w dziale „praca": „Potrzebny w zamożnym domu **lokaj**, który by dobrze grał na skrzypcach i potrafił też akompaniować na pianoforte przy trudnych sonatach".

Pierwsze przykazanie

W całej Rosji i w krajach wasalczych z łoskotem padają pomniki, popiersia i posągi Stalina. Wali się gips, piaskowiec i marmur. Karykaturzysta z **„Catholic Times"** zilustrował to pięknie i napisał nad rysunkiem:

„Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną"

Ręce przyjaciół kładą kres bałwochwalstwu Stalina, w nadziei, że będą mogły popełniać te same zbrodnie już zupełnie bezkarnie.

Nie budują sobie jeszcze pomników. Chruszczowowi jednak już go kiedyś wystawiono. Po cóż mu inny? W Homlu, w latach dwudziestych, sowiet miejscowy wystawił przecież pomnik... Judaszowi!

„Wesołego Alleluja"!

Poza treścią religijną wieki tradycji dały nam mnóstwo obyczajów, które stwarzają bezcenną atmosferę świąteczną, zrozumiałą dla dorosłych i dla dzieci porówni.

Nie tylko święcone, nie tylko pisanki, nie tylko mazurki. W czasie świąt wielkanocnych czujemy się bezpieczniejsi, tak jakby ktoś ponownie nas wziął w opiekę.

Nie zbywa świętom Wielkiej Nocy na uroku. Kończy się post, kończy się zima, świat chrześcijański raduje się ze zmartwychwstania Odkupiciela.

Oby umiał radować się w pokorze, pamiętając o tych, którzy radować się muszą w ukryciu.

J. P. H.

KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Najważniejszym osiągnięciem grudniowej sesji rady atlantyckiej było chyba postanowienie usprawnienia i scentralizowania alarmowego systemu radarowego i obrony przeciwlotniczej. Te coraz doniośléjsze działy pogotowia należały dotychczas, z wyjątkiem obszaru Niemiec Zachodnich, wyłącznie do zakresu odpowiedzialności poszczególnych państw i nie były koordynowane. W rezultacie zarówno ochrona jak obrona przeciwlotnicza były niedostateczne. W związku z tym podzielono „front" atlantycki na cztery sektory obrony przeciwlotniczej, których dowództwa podlegać będą naczelnemu dowództwu atlantyckiemu, mianowicie: 1) **sektor skandynawski** z dowództwem w Oslo, obejmujący Norwegię i Danię, 2) **sektor brytyjski**, obejmujący wyspy brytyjskie, 3) **sektor centralny** z dowództwem w Fontainebleau, obejmujący Niemcy Zachodnie, Francję i państwa Beneluxu, 4) **sektor południowy** z dowództwem w Neapolu, obejmujący Włochy, Grecję, Turcję i wyspy na Morzu Śródziemnym. Choć naczelne dowództwo atlantyckie narazie nadal nie będzie posiadać pełnych uprawnień rozkazodawczych a w obronie Wielkiej Brytanii właściwie nic się nie zmieni, to jednak nowa ta organizacja oznacza duży krok naprzód. Tym bardziej, że zostanie wyposażona przez Stany Zjednoczone w najnowsze typy radarów, zwane „scatter" i niewrażliwe na „jamming", czyli oślepianie przez nieprzyjaciela. Zbuduje się dwa systemy połączeń, troposferyczny i jonosferyczny. Ogniwa pierwszego działać będą na odległość do 250, zaś ogniwa drugiego do 1.300 mil. Stany Zjednoczone dostarczą stacji podstawowych, zapewniających łączność między Oslo i Neapolem a Paryżem oraz między Neapolem a Izmirem w Turcji. Powiązanie sieci radarowych poszczególnych państw wewnątrz poszczególnych sektorów ma być dokonane wspólnie przez zainteresowane państwa i dowództwa sektorów obrony przeciwlotniczej. Niezależnie od tego usprawnienia sieci alarmowej także obrona czynna i bierna ma być polepszona. Z Ameryki nadejdą niebawem eskadry świetnych myśliwców F-100 „Supersabre", których dotychczas w Europie nie było, zaś we Włoszech tworzy się od trzech miesięcy nowa (5-ta) lotnicza armia taktyczna. Jej zawiązkiem są narazie eskadry włoskie i francuskie. Miejscem postoju dowództwa tej armii jest Vicenza.

Innego rodzaju wzmocnienie sił atlantyckich w Europie nastąpi po bliskim nadejściu z Ameryki 6 dodatkowych batalionów rakiet „Corporal", które mogą być wyposażone w głowice atomowe. Siły amerykańskie w basenie Morza Śródziemnego zostały już wzmocnione przez dowiezienie około 1.500 „Marines", czyli piechoty morskiej.

Po raz pierwszy od września jednostki greckie wzięły w połowie marca udział w ćwiczeniach organizowanych przez dowództwo południowego odcinka atlantyckiego. Na myśli mam trzydniowe ćwiczenia morsko-lotnicze, odbyte na Morzu Tyreńskim pod nazwą **„Volo One"**. Choć w ćwiczeniach tych, obejmujących także jednostki amerykańskie, tureckie, brytyjskie i włoskie, wzięły udział tylko dwa greckie okręty podwodne i choć ich załogom nie wolno było kontaktować się z załogami okrętów brytyjskich i tureckich, fakt przerwania przez Grecję dotychczasowego bojkotu poczynań dowództwa atlantyckiego jest bardzo pocieszający.

By przynajmniej w pewnym stopniu wyrównać odpływ dalszych dwuch francuskich dywizji zmotoryzowanych z Niemiec do Algeru i równocześnie uniemożliwić przechodzenie żołnierzy mahometańskich na tronę powstańców algerskich, rząd francuski zamierza przerzucić do Europy jednostki piechoty składające się przeważnie z mahometan i liczące razem około 70.000 ludzi. Ani naczelne dowództwo sił atlantyckich, ani sztab zachodnio-niemiecki, aczkolwiek nie zachwycone tą wymianą, nie protestują przeciw niej, bo rozumieją trudności Francji. Do tego dochodzi, że (w przeciwieństwie do Maroka i Tunisu) Alger należy do obszaru wspólnoty atlantyckiej.

HISZPANIA. Częste wizyty okrętów brytyjskich w portach hiszpańskich oraz wizyta oficjalna brytyjskiego admirała Lambe, drugiego lorda morskiego, w Madrycie świadczą o tym, że stosunki między Wielką Brytanią i Hiszpanią stopniowo się poprawiają i normalizują. Można przypuszczać, że ostatnie zamieszki w Maroku hiszpańskim spowodują również pewne zbliżenie między Hiszpanią i Francją. Jeżeli tak będzie, mogą odpaść główne opory przeciw przyjęciu Hiszpanii do wspólnoty atlantyckiej. Bez względu na to, czy do tego dojdzie czy nie Ameryka nie tylko wykonuje uzgodniony dawniej plan rozbudowy względnie budowy baz morskich i lotniczych w Hiszpanii, ale zamierza wybudować trzy dodatkowe bazy lotnicze w południowej części tego kraju. Ponadto dostarczyła już pierwsze z 60 myśliwców **F-86 „Sabre"**, które mają być dostarczone w całości do czerwca.

HOLANDIA. W terminach i miejscach jeszcze nie ujawnionych wojenna flota holenderska ma niebawem wymienić wizyty komplimentacyjne z flotą sowiecką. Tonaż handlowej floty holenderskiej wzrósł w ciągu 1955 roku o 250.000 ton i wynosi już 3.700.000 ton. Tym samym zajmuje ona dziewiąte miejsce w świecie i przewyższa flotę sowiecką o 1.200.000 ton.

PRACE NAD ROZBROJENIEM. W Lancaster House w Londynie rozpoczęły się w drugiej połowie marca obrady podkomisji pięciu, wyłonionej przed rokiem z komisji rozbrojeniowej O.N.Z. i pracującej na zmianę w Nowym Yorku i Londynie.

Kage.

PCA RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

LEKARSTWA DO POLSKI
WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA
TAZAB
TAZAB

Streptomycyna 10 gr. ...	15/6
Streptomycyna 20 gr. ...	29/6
Streptomycyna 30 gr. ...	43/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j. ...	28/-
Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j. ...	50/-
Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg. ...	7/-
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg. ...	15/-

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA

OPRÓCZ LEKARSTW
TAZAB WYSYŁA WSZYSTKO
co potrzebne jest w Kraju i za Linią Curzona
NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY
22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

PRZEGLĄD SPORTOWY

REFLEKSJE OLIMPIJSKIE

Siódme Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Cortinie, odbywające się w ramach XVI-tej Olimpiady czasów nowożytnych były — jak pamiętamy — niezmiernie interesujące i to nie tylko z punktu widzenia czysto sportowego. Na tle tych Igrzysk bowiem z całą ostrością zarysowały się pewne problemy, które po dziś dzień znajdują swoje echa na łamach prasy sportowej całego świata. Przytoczę poniżej ciekawe uwagi, jakie znalazłem na łamach wielkiego dziennika angielskiego: „Manchester Guardian" pochodzące spod pióra K. K. Norsky'ego, redaktora działu sportowego wspomnianego dziennika:

Najpierw uwagi o reprezentacji sowieckiej w Cortinie. Jakkolwiek Olimpiada nie powinna być okazją do demonstrowania wzajemnych niechęci narodowych czy podkreślania „wyższości jednego narodu nad drugim" — pisze Norsky — to praktyka wykazała zupełnie coś innego. To „coś innego" było dalekie od atmosfery braterstwa i „prawdziwego ducha sportowego". Jak mówi ironicznie wspomniany dziennikarz — zespoły narodowe sportowców zachowywały się niemal tak jak delegacje biorące udział w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

„Tym razem nie było nawet wspólnej wioski olimpijskiej, gdyż zespoły żyły w różnych miasteczkach pod znakiem swojego sztandaru narodowego, dzieląc swój czas na treningi, spożywanie dietetycznych potraw i sen" (zamiast szukać kontaktów sportowych). Rosjanie np. zjawili się po raz pierwszy na Igrzyskach Zimowych. Właściwie nie było żadnego dostępu do nich i wszystko co o nich słyszano to było to, że: jedli steak'i i jajeczniczkę na śniadanie, nie znosili spaghetti, [illegible] dząc, że od tego się tyje nie [illegible] na siłach i że prosili gospodarza [illegible] telu by nie puszczał płyt z [illegible] „O sole mio" — jakkolwiek [illegible] ulubiona płyta obsługi hotelowej [illegible] na z nielicznych, jakimi dysponowali. Ta zasadnicza izolacja, dobrowolna czy nie, chyba nie była zgodna z [illegible] stem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, iż Igrzyska „powinny być radosnym festiwalem młodzieży świata".

Ta więc izolacja teamu sowieckiego od reszty świata (a wzorowały się na tym i inne narody zza żelaznej kurtyny) była pierwszym zgrzytem psującym atmosferę olimpijską.

Drugi — niemniej ostry — problem to budzący coraz więcej wątpliwości status amatorski zawodników olimpijskich.

O tym jednak w następnym tygodniu!

Niemcy zach. Holandia 1:2 (0:0). Jest to ósma (na 11 spotkań międzynarodowych) porażka reprezentacji niemieckiej od chwili zdobycia mistrzostwa świata w 1954 roku w Szwajcarii (po sensacyjnym zwycięstwie nad Węgrami 3:2). Wynik byłby jeszcze wyraźniejszy, gdyby nie samobójcza bramka Holendrów. Obecna przegrana jest więcej niż klęską, zwłaszcza że Holandia nie jest żadną potęgą piłkarską. Na 16 spotkań z Holandią (ostatnie odbyło się w 1937 r.) Niemcy wygrali 4, przegrali 5 i 6 zremisowali. Porażka z Holandią wywołała w całej prasie niemieckiej burzę krytyki pod adresem popularnego trenera Herbergera. Wśród 60.000 widzów było 12.000 Holendrów, którzy swoich zawodników wynieśli na ramionach z boiska. W roku bież. Niemcy spotkają się z Anglią, Norwegią, Szwecją, Rosją sow., Szwajcarią, Irlandią i Belgią.

Do półfinałowych rozgrywek o Puchar Europy zakwalifikowały się następujące kluby: Hibernian (Szkocja), Reims (Francja), Real (Madryd) i Milano (Włochy).

XVI Piłkarskie mistrzostwa świata odbędą się w 1958 roku w Szwecji. Zgłosiło się do nich 44 państw, aczkolwiek w końcowej rundzie weźmie udział jedynie 16 reprezentacji. Po raz pierwszy zgłosiła drużynę Rosja sowiecka. Niemcy wystawiają dwie drużyny. Państwa Ameryki Południowej zgłosiły się w komplecie łącznie z Urugwajem, mistrzem świata w 1950 r. Mistrzostwa świata cieszą się wielkim powodzeniem. Gdy w 1930 brało udział tylko 13 drużyn, w 1934 29, w 1938 roku 26, w 1950 r. 25 a 1954 aż 38. Jak pamiętamy zwyciężyły wówczas Niemcy zachodnie po sensacyjnym zwycięstwie 3:2 nad Węgrami.

Piłkarze Garbarni zakończyli swoje tournée po Chinach Ludowych, w Siamie z reprezentacją Szanghaju 1:1 (1:0). Widzów 30 tysięcy.

Anglia-Rosja sow. odbędą pierwsze spotkanie piłkarskie 8 maja w Londynie.

Brazylia-Costa Rica 7:1 (3:0), Argentyna-Meksyk 0:0.

★

XI Zimowe Akademickie Mistrzostwa Świata w Zakopanem. Hokej: Polska-Rumunia 6:3; Czechosłowacja-Chiny Ludowe 14:2; Rosja sow.-Polska 12:2; Czechosłowacja-Polska 5:4; Rumunia-Chiny 4:2; Rosja sow.-Chiny 11:0; Czechsłowacja-Rumunia 10:2; Polska-Chiny 5:3; Rosja sow.-Rumunia 5:0. **Finał:** Rosja sow.-Czechosłowacja 4:1. Na 3-cim m. uplasowali się hokeiści polscy. **Slalom specjalny** (na trasie długości 500 m, pierwszy przejazd 79 a drugi 74 bramek): 1. Heinrich (Czech.), 2. A. Rój (Polska), 3. Wł. Czarniak (Polska). — **Slalom specjalny kobiet:** 1. Merendova (Czech.), 2. Rzepówna (Polska), 3. Marotineau (Rumun). — **Bieg 30 km.:** pierwsze cztery miejsca zajęli Rosjanie: Szeljuchin, Kuźniecow, Choszczagon i Anikin, Wójcik (Polska) na 6-tym m. — **Jazda figurowa mężczyzn:** (po jeździe obowiązkowej i dowolnej): 1. Divin (Czech.), 2. Felsinger (Austria), 3. Ströher (Austria), 8. (ostatnie) Koczyba (Polska). — **Jazda figurowa kobiet:** 1. Musil (Austria), 2. Jurek (Węgry), 3. Hlavackova (Czech.), 5. Wawrzyniakówna (Polska). — **Skoki:** 1. Kamiński (Rosja sow. 81 i 82 m), 2. Skworcow (Rosja), 3. Fortecki (Polska 76 i 75,5 m) — **Slalom gigant mężczyzn** (długość 1.500 m i 60 bramek): 1. Stiehl (Czech.), 2. Wł. Czarniak (Polska), 3. Heinrich (Czech.). — **Slalom gigant kobiet** (długość 1.200 m i 40 bramek): pierwsze 3 miejsca zajęły Czechosłowaczki, 4-te Jańczy-Gościńska (Polska). — **10 km kobiet:** pierwszych 5 miejsc zajęły zawodniczki sowieckie. Polka Arłamowska na 7-mym. — **Skoki do kombinacji:** 1. Fiodorow (Rosja 50, 58, 5 i 59,5 m), 2. Wł. Rój-Gąsienica (Polska), 3. Wł. Dadej (Polska). — **Bieg 15 km otwarty:** 1. Anikin (Rosja), 6. Zelek (Polska). — **Bieg 15 km do kombinacji:** 1. Fiodorow (Rosja sow.), 3. Dadej (Polska). — **Kombinacja klasyczna:** 1. Fiodorow (Rosja), 2. Gąsienica-Rój (Polska). — **Jazda figurowa parami:** 1. rodzeństwo Nagy (Węgry). Para polska Wąsiakówna-Koczyba zajęła 6-te m. — **Zjazd mężczyzn** (trasa 3.000 m): 1. Czarniak (Polska). — **Zjazd kobiet** (trasa 2.100 m): 1. Merandova (Czech.). Polka Rzepówna na 3-cim m. — **Polacy zdobyli 1 złoty, 8 srebrnych i 5 brązowych medali.** Rosjanie: 8 — 4 — 4 a Czechosłowacja 6 — 3 — 4.

CAROL HEISS

16-letnia Amerykanka zdobyła w Garmisch Partenkirchen tytuł mistrzyni świata. Na Olimpiadzie Zimowej w Cortinie zdobyła srebrny medal.

„Diamentową igłę Kandaharu" za zwycięstwo w zjeździe w slalomie zdobył po raz trzeci Austriak, Mörterer. Słynny Toni Sailer, zdobywca 3 złotych medali w slalomie zajął 38 m., w zjeździe 34-te. Ten wielki spadek formy tłumaczy się tym, iż Sailer biegający z bankietu na bankiet po tryumfach w Cortinie, właściwie przerwał trening. Zawody o puchar Kandaharu gromadzą zwykle elitę środkowych Europejczyków i mają charakter nieoficjalnych mistrzostw świata. Odbywają się one w m. Sestrière we Włoszech. W konkurencji pań zwyciężyła sławna Szwajcarka, Madelaine Berthod, zdobywczyni złotego medalu w Cortinie.

O „lotach narciarskich". Są 3 skocznie narciarskie na świecie z których łatwo osiąga się odległość ponad 100 m: słynna skocznia jugosłowiańska w Planicy, skocznia w **Obersdorf** (Niemcy zach., gdzie zmarły w listopadzie ub. r. 19-letni Fin, Tauno Luiro, skoczył w 1951 roku 139 metrów — co jest po dziś dzień jednym z najwspanialszych rekordów świata — w „Przeglądzie Sporotowym" z dnia 12. XI ub. r. poświęciliśmy mu specjalną notatkę) i wreszcie austriacka skocznia w **Kulm pod** Mitterndorf. Tu właśnie odbywały się w dniach 9 i 10 marca „loty narciarskie". Żadne inne konkurencje — tylko dalekie loty w powietrzu. Co za emocje dla widzów! Jakie napięcie dla zawodników! Ażeby ta gałąź sportu narciarskiego nie stała się tylko widowiskiem FISU (Międzynarodowy Komitet Narciarski) zarządził, iż „tydzień lotów narciarskich" może się odbywać tylko raz w roku, przy czym nie może trwać dłużej niż 2 dni. Skocznia w Kulm jest 178 m wysoka i z łatwością pozwala na skoki ponad stumetrowe. Rekord jej wynosi 122 m i uzyskał go Niemiec Werner Lesser. Ocenę skoków przeprowadza się na nieco innych zasadach aniżeli przy skokach „normalnych". Najpierw oblicza się przy pomocy specjalnych aparatów początkową szybkość w momencie odbicia, na tej podstawie ocenia się lot w powietrzu a potem dopiero długość skoku. Punkt pierwszy jest więc nowością przy klasyfikowaniu skoków. Zwyciężył Werner Lesser skokami 122, 117, i 119 m.

Z Polaków Tajner zajął 22 miejsce (89, 88.5, 93 i 94 b).

FINAŁY PINGPONGOWE W MANCHESTER

Gry finałowe były niewątpliwie ogromnym wysiłkiem fizycznym i sprawdzianem kondycji przede wszystkim dla braci Mirka i Leona Jutrzenków, Zenona Schramma i Feliksa Niebieszczańskiego („Fin"). Komisja była jednak dla nich bez pardonu nie pozwalając im niemal odetchnąć. Ledwo co skończyli jedno spotkanie już musieli stawać do następnego. Było mi ich szczerze żal, choć nie byłem rady. A na mistrzostwach obok umiejętności ważna jest także kondycja, z której, trzeba to przyznać, zdała cała czwórka egzamin na celująco. — **Kierownik zawodów, K. Wojciechowski,** podkreślał z satysfakcją gościnność manchesterskich Polaków. Wszyscy przyjezdni gracze zostali serdecznie przyjęci przez miejscowych Polaków, którzy ich chętnie przenocowali i ugościli. Oczywiście bezpłatnie. Brawo Manchester! — **Wicemistrz, mistrz (1954) i znowu w-mistrz, Opeldus** (Amatorzy Manchester) nie był w formie. Każde schylenie się po piłkę sprawiało mu dotkliwy ból. Przyczyna — ostry atak lumbago. Nawet tabletki, licznie łykane, nie wiele pomogły a raczej jeszcze bardziej osłabiały. Jego przegrana z świetnie dysponowanym Mirkiem Jutrzenką 21:10, 21:16 i 21:18 nie przynosi mu jednak ujmy. — **Świetnym sędzią była I. Kudrej z Marsworth.** Wszystkie jej orzeczenia czy w grach podwójnych czy w singlu były zawsze trafne, szybkie i zdecydowane. Zawodnicy odnosili się do sędziego w spódnicy (a raczej w długich, wąziutkich czarnych spodeńkach) grzecznie i z szarmancją. — **Bracia Jutrzenka** byli sympatykami większości kibiców. W ub. roku zdobyli mitrzostwo w grze podwójnej. Tym razem przegrali po dramatycznej walce o... włos. Ostatnie dwie godziny łupili bez przerwy: to finał w grze podwójnej, a przedtym finały gry drużynowej, to znowu finał w singlu (Mirek) i finał Leona w grze pocieszenia. Obydwaj bracia są szczupli, prawie chudzi. Zdaje się, że na widowni był ojciec, który podobno był bardziej podniecony od swych synów. Duma i solidarność rodzinna! Mirek gra z lewej ręki. — **„Jesteśmy zadowoleni** — powiedział mi p. **H. Sobkiewicz,** kierownik „piątki" (w tym 4 dziewcząt) z Marsworth. „Nasze dziewczęta grają często. Wytępują także w drużynie pingpongowej firmy **„Marks and Spencer".** O klasie ich świadczy fakt, że w czasie mistrzostw wyeliminowały kilku zawodników, mniej rutynowanych i słabszej klasy. Niektórzy krępowali się grać, no bo jakże to! przegrywać z dziewczętami na oczach wszystkich! — **Bardzo interesujące** było spotkanie o 3 i 4 miejsce w singlu między Opeldusem i Monetą (Lincoln) 1:3. — **Puchar Oddziału W. Brytania SPK** wręczył mistrzowi Schrammowi prezes manchesterskiego Koła SPK płk. Marchand. — Zawody zamknął krótkim przemówieniem p. K. Wojciechowski. — **Dwa piękne pucharki „ORŁA BIAŁEGO"** podobały się ogromnie mistrzom Schrammowi i Finowi. — **Najbardziej obłowił** się nagrodami Schramm: puchar i plakieta przechodnia za mistrzostwo w singlu, nagroda za mistrzostwo drużynowe i za grę podwójną. Gdy wyjeżdżał z Manchester gospodarz „domu Kombatanta" p. S. Kopeć musiał mu dać dużą torbę, by mógł zapakować wszystkie nagrody. — **Na „lampce wina"** liczni mówcy „grzali" mowy. Serię otworzył K. Wojciechowski, a potym odważyli się mówić: **T. Krason** (podziękował organizatorom i sportowcom życząc im spotkania się w przyszłym roku na „własnej" sali Domu SPK w Londynie), **Świątek, Chmiel, Młynarz** i S. Kopeć („Dom Kombatanta" — mówił — był dziś okupowany przez sportowców; odbywały się w nim równocześnie 3 imprezy sportowe. Na górze skakali pingpongiści aż sufit się trząsł, na dole odbywał się turniej bilardowy w którym także udział, wreszcie harcerze przedstawiali jakieś sprawności przedhobbystowe). Zabierał również głos niżej podpisany.

Zygmunt Kaczmarek

Polskie życie kulturalne

PEN-CLUB W HOŁDZIE MICKIEWICZOWI

Naprzemian Polacy i cudzoziemcy przypominają sobie, że Rok Mickiewiczowski trwa. Niedawno Związek Pisarzy Polskich zorganizował wieczór poświęcony przekładom z poezji Mickiewicza na języki obce. Obecnie Międzynarodowy Pen-Club, Ośrodek Pisarzy na Wygnaniu, urządził w „Ognisku Polskim" wieczór w „Hołdzie Adamowi Mickiewiczowi", na który wspólnymi siłami polskimi i obcymi przygotowano szereg interesujących występów.

W imieniu zarządu Ośrodka Wygnańczego Pen-Clubu zebranie zagaił **dr Z. A. Stabowski**, który wygłosił w języku angielskim bardzo interesujący odczyt na temat „Mickiewicz — poeta, rewolucjonista i wieszcz". Mówca przeprowadził paralelę między poetą angielskim Byronem i Adamem Mickiewiczem. Obaj byli wybitnymi przedstawicielami romantyzmu i obaj podjęli walkę w obronie wolności — poeta angielski w walce o wyzwolenie Grecji, poeta polski — próbując stworzyć w Turcji legion do walki o wyzwolenie swego kraju. Przypomniał echa, jakie miały trzy pogrzeby Mickiewicza: w Stambule, Paryżu i Krakowie oraz motywy jego w poezji, jakkolwiek trudnej dostępnej dla Zachodu, oraz zawody w poczynaniach rewolucyjnych. Licznymi nawiązaniami do literatury europejskiej prelegent udostępnił zrozumienie wielkości Mickiewicza dla słuchaczy innych narodowości, którzy zebrali się na tym wieczorze.

Z kolei znana pieśniarka radiowa **p. O. Słobodskaja** o mocnym mezzo sopranie śpiewała pięć pieśni do słów Mickiewicza, z tego po polsku dwie Moniuszki: „Znaszli ten kraj..." i „Triolet" oraz „Gdy mnie spokojnym zowią..." do muzyki kompozytora Cezarego Cui, rodem z Wilna, który przebywał zagranicą, stąd mało znanego Polakom. Dwie dalsze pieśni do muz. Czajkowskiego: „Ranek i wieczór" i „Moja Pieszczotka" odśpiewane zostały po rosyjsku. Akompaniował na fortepianie p. Fryderyk Stone.

Na ostatnią część wieczoru złożyły się deklamacje przekładów z poezji Mickiewicza na język angielski. Z całym artyzmem wygłosiła **p. Tola Korian** „Romantyczność" w przekładzie jednego z najwybitniejszych współczesnych poetów angielskich **p. W. H. Audena**, który otrzymał ostatnio katedrę poetyki i literatury w Oxfordzie. Następnie odczytany został ustęp o spotkaniu Zosi z Hrabiem „Pana Tadeusza" w przekładzie p. **Kenneth Mackenzie**, który był obecny na wieczorze i któremu zebrani urządzili burzącą owację. Wieczór zamknięty został recytacją „Pieśni Wajdeloty" z Konrada Wallenroda" w przekładzie **Miss Jewel Parish**.

★

Z Rokiem Mickiewiczowskim wiąże się również spełnienie się w rozszerzonej formie inicjatywy Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który w związku z setną rocznicą zgonu Adama Mickiewicza zabiegał o urządzenie światowego zjazdu pisarzy z krajów poza żelazną kurtyną. W dniach 15—16—17 czerwca urządzony będzie w Paryżu światowy zjazd nie tylko pisarzy, ale w ogóle artystów i intelektualistów z różnych dziedzin twórczości kulturalnej, jak prozaicy, dziennikarze, artyści-dramaturgi, plastycy itp. Zjazd ten organizowany jest przez Komitet Wolnej Europy. Ze strony polskiej mają być zorganizowane komitety lokalne w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku, gdzie taki komitet już powstał w składzie **pp. prof. O. Halecki, red. S. Strzetelski, poeta J. Lechoń i red. B. Wierzbiański.**

★

Tymczasem w ramach swych stałych zebrań literackich Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządził kolejny wieczór poświęcony wybitnemu przedstawicielowi obcej literatury — wielkiemu poecie amerykańskiemu Ezra Poundowi. Wieczór ten poprzedziły zebrania poświęcone Shawowi, Elliotowi i Sommerset Maughamowi.

Ezra Poundowi przypisywany jest wielki wpływ na całą nowoczesną poezję, zwłaszcza na twórczość najwybitniejszego z żyjących poetów angielskich T. S. Elliota. Fakt ten podkreślił w zagajeniu prezes **dr T. Terlecki**, który naświetlił nie tylko sylwetkę poetycką, ale i ludzką Pounda, wspominając również o jego działalności w Italii, która naraziła go na zarzut zdrady wobec swego kraju. Pound znalazł się w końcu w szpitalu dla umysłowo chorych. Wszystkie dotychczasowe starania o wydobycie Pounda z szpitala św. Elżbiety pod Waszyngtonem, podejmowane przez koła literackie w Ameryce i poza Ameryką, nie dały dotychczas żadnego wyniku. Sytuację poety podkreślił w krótkim przemówieniu po angielsku obecny na wieczorze syn z jego kuzynów p. Moore.

W obszernym referacie **p. J. Niemowski**, poeta młodszego pokolenia, przedstawił całokształt twórczości poetyckiej Ezra Pounda, podając przy tym obszerną bibliografię dzieł poety amerykańskiego. Obejmuje ona około 40 lat działalność pisarską Pounda zarówno poetycką, ja i krytyczną.

Utwory Pounda czytane były na przemian przez pp. **Tolę Korian i B. Przyłusskiego.** Recytacje przedzielone były krótkim szkicem krytycznym **p. Józefa Jaksińskiego,** który mówił o tle, na którym powstała poezja Pounda. Z jednej strony była przeciwstawieniem się poezji wiktoriańskiej, cierpiącej na bezwład twórczy, a z drugiej była rozwinięciem francuskiego symbolizmu, tworząc sama neoklasyczną postać poezji antyromantycznej, która została nazwana imażynizmem. Podkreślając trudności tłumaczenia i nieuniknione jego niedostatki p. Jaksiński podniósł zasługi tłumacza polskiego, Jerzego Niemojowskiego w zakresie badania i wyczuwania poezji Ezra Pounda.

★

W tej nowej fali ożywienia ruchu literackiego nie brakło akcentu położonego na trosce o stan literatury pięknej w Kraju. Dał temu wyraz wieczór urządzony w Polskiej YMCA, na którym Zdzisław Broncel omówił bilans wydawniczy roku 1955 w Kraju. Porównał produkcję literacką tego roku, z kilku latami międzywojnia, co podkreśliło znaczne zubożenie się możliwości pisarskich w Kraju, pomimo zdawałoby się wielkiej pomocy jaką czynniki oficjalne udzielają pisarzom, o ile tylko starają się oddać jakieś usługi panującemu reżymowi. Wskazał przy tym na głosy pojawiające się w kraju na rzecz uznania wartości artystycznych czołowych pisarzy emigracyjnych, jak Wierzyński, czy Lechoń. **(n)**

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE

urządza wieczór zbiorowy pod tytułem:

„DLACZEGO PISARZE NIE WRACAJĄ DO KRAJU".

Udział biorą: S. BALIŃSKI, M. CZUCHNOWSKI, Janusz JASIEŃCZYK, Józef KISIELEWSKI, Janusz KOWALEWSKI, Juliusz MIEROSZEWSKI, Herminia NAGLEROWA, Zygmunt NOWAKOWSKI, Kazimierz WIERZYŃSKI, Józef WITTLIN. Przewodniczy Tymon TERLECKI.

Zebranie odbędzie się w „Ognisku Polskim" w Londynie dnia 10 kwietnia, o godz. 7.30.

W ROCZNICĘ CHOPINOWSKĄ

Claudette Sorel młodziutka francuska pianistka, uczenica Mieczysława Horszowskiego i O. Stokowskiej (żony kompozytora), grała w Wigmore Hall **Sonatę a-mol** F. Chopina. Według zagranicznych muzykologów jest to najwyższej miary arcydzieło fortepianowe w literaturze muzycznej świata.

C. Sorel wykazała w sonacie całe bogactwo barw, emocji twórczych, kolorytu dźwiękowego, obok mistrzowskiej lekkości techniki. Entuzjazm międzynarodowej publiczności wywoływał kilkakrotnie na estradę utalentowaną pianistkę.

Wykonanie sonaty było uczczeniem 146 rocznicy Chopina. S. N.

NOWE WYDAWNICTWA

BIBLIOTEKI POLSKIE KOMITETU OŚWIATOWO-BIBLIOTECZNEGO — przy Polish Research Centre. Londyn 1956. Stron 15 i 1 nl.

Broszura zawierająca pełny skład Komitetu Oświatowo-Bibliotecznego, który po likwidacji Komitetu do Spray Oświaty Polaków w W. Brytanii utworzony został przy Polskim Ośrodku Badań i prowadzi m. in. Bibliotekę Polską w Londynie, Centrale Bibliotek Ruchomych i biblioteki w obozach N.A.B. Poza tym na treść broszury składają się dane statystyczne i organizacyjne dotyczące działalności tego Komitetu.

SZKOLNICTWO WYŻSZE I NAUKA POLSKA NA OBCZYŹNIE — Wydawnictwo Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą — Londyn 1956. Stron 15 i 1 nl.

Broszura ta zawiera Odezwę do Polaków w świecie w sprawie potrzeb szkolnictwa wyższego i nauki polskiej na obczyźnie oraz artykuł pt. „Szkolnictwo wyższe i Nauka Polska na Obczyźnie". Całość zamyka sprawozdanie „Z działalności Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą".

WYCHOWANIE OJCZYSTE — Zeszyt nr 2. Styczeń-Luty 1956. Londyn. Stron 48.

Wydawnictwo periodyczne Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą drukowane metodą fototypii na prawach rękopisu dla nauczycielstwa polskiego i rodziców. Zawiera bogate materiały pedagogiczne poruszające rozległe tematy, jak sprawa dwujęzyczności, harcerstwo, kolonie letnie, polskie tańce narodowe, programy zajęć w przedszkolach, szkołach itp. Wśród autorów opracowań znajdują się pp. **P. Piałucha, A. Grabińska, J. Ciepliński, S. Budzianowska, B. Szulc, M. Małachowska, J. Bazylewicz, mgr. M. Goławski.** Całość dopełnia dział wydawnictw, kronika i listy do redakcji.

STEFAN LEGEŻYŃSKI: Wczoraj — dziś — jutro srebrnego ekranu. — Rytn — Londyn 1955. Stron 28 i 2 nl.

Na tą kunsztownie wydrukowaną broszurę składają się następujące rozdziały: Krótka Historia Filmu (1895 — 1945), Pionierzy filmu, Wybitni Reżyserzy i Aktorzy, Zagadnienia Techniczne. Pożyteczny przewodnik dla amatorów filmu.

WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM I KLIENTOM

życzy

„WESOŁEGO ALLELUJA"

Hurtownia i sklep żywnościowy

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA — 8, Hume Rd. London, W.11

Tel. PARk 9194

SKLEP DETAL. — 184, Holland Park Ave., London, W.11

F I L M

Gusta publiczności kinowej

P. Geoffrey Shurlock, dyrektor instytucji o przeraźliwie długiej nazwie (**U.S. Film Industry's Production Code Administration**) pod którą kryje się pożyteczna funkcja badania opłacalności produkcji filmowej, oświadczył niedawno z dumą, że „filmy religijne" biją o wiele długości kasowe wyniki „filmów świeckich". Na przykład „Szata" (The Robe) z Ryszardem Burtonem i „Człowiek zwany Piotrem" z Ryszardem Toddem.

Wydaje się, że nieporozumienie jest podwójne. Po pierwsze trudno filmy te nazwać „religijnymi", choć niewątpliwie ich bohaterami są ludzie religijni. Po wtóre publiczność, amerykańska zwłaszcza, lubuje się w filmach monumentalnych, podlanych sosem autentyczności historycznej lub biblijnej. Modę stworzył Cecil B. de Mille przed laty bez mała trzydziestu. Z przeglądu filmów tego typu wnosić niestety można, że biblijny temat i kilka zdań z Pisma Świętego wyświetlonych na ekran przy akompaniamencie łoskotu kotłów, służą najczęściej jako legitymacja dla malowniczych lecz bynajmniej nieregligijnych scen baletowych.

Zasłużone wyróżnienie

W sali „Pantages" w Hollywood dokonano przed kilku dniami przyznania t. zw. **„Academy Awards"** nagród za najlepszą grę aktorską r. 1955. Otrzymało je dwoje ludzi w średnim wieku o których napewno można powiedzieć, że nagradza się ich za grę nie zaś za urodę. Oboje mają 46 lat. **Anna Magnani** udowodniła swe twierdzenie (por. OB Nr. 8/712) iż „jest najlepszą aktorką świata" bijąc następną po niej konkurentkę, bohaterkę filmów równie nieprawdopodobnych jak kolorowych, **Susan Hayward.** Za najlepszego aktora uznano **Ernesta Borgnine** za czołową rolę w „Marty".

Susan Hayward dostała zresztą dobry scenariusz w filmie o śpiewaczce Ross, odratowanej (z trudem) alkoholiczce.

Strata dla kinomatografii

Książę Rainier zakazał wyświetlania w kinach Monaco filmów ze swą narzeczoną Grace Kelly. Do Nicei z Monaco niedaleko, wszyscy więc poddani księcia mogą oglądać swą przyszłą księżnę na ekranach francuskich. Niedaleko również do dnia ślubu, który ma się odbyć 18 kwietnia. Romantyczna przygoda wytwornej Kelly, która wzbudziła tyle zaciekawienia i sympatii, oznacza stratę dla sztuki filmowej. Skończywszy bowiem ostatnie sceny filmu **„Wielka Miłość"** (nie jest to dowcip, film rzeczywiście nosi ten tytuł) Kelly miała oświadczyć (w dniu 6 marca) swemu partnerowi (Bing Crosby), że więcej grać nie będzie. Przekonamy się.

CZŁOWIEK KTÓREGO NIE BYŁO

(The Man who never was). Dzieje genialnego fortelu na który wpadł wywiad brytyjski w przeddzień inwazji Sycylii. Aby zmylić Niemców, na brzegi Hiszpanii podrzucono trupa rzekomego „majora Martina", który jako kurier wiózł ważne wiadomości z Londynu do gen. Alexandra i Eisenhowera. Niemcy uwierzyli i pozmieniali swą dyslokację na Morzu Śródziemnym. Gdyby ktoś napisał scenariusz tego rodzaju nie opierając się na faktach, nie znalazł by napewno producenta. Prawda jednak potrafi być ciekawsza od fikcji i znacznie bardziej podniecająca. Poza drobnymi szczegółami film jest zupełnie prawdziwy. Scenariusz oparto o treść książki autora fortelu, komandora **Ewen Montagu.** Gra go na filmie **Clifton Webb** („Mr Belvedere"). Reżyserował **Ronald Neame.** Film nakręcony w Eastmancolor ma zapewnione powodzenie po obu stronach oceanu, choć jest bardzo angielski w grze i w atmosferze.

★

Ciekawą jest rzeczą, że Eastmancolor najlepsza niewątpliwie z wszystkich technik barwnej produkcji, ma chwile (nie więcej niż minutę lub dwie) dyspersji barw i że podobnie jak inne systemy źle sobie daje radę z zdjęciami małych przestrzeni zamkniętych.

QUENTIN DURWARD jest beztroskim opracowaniem filmowym powieści Waltera Scotta. Jest to film amerykański, choć nakręcano go w Anglii i we Francji. Dzęki temu krajobraz jest prawdziwy, lecz... zamek Peronne, choć autentyczny zbudowany został na dobre 50 lat po akcji powieści i filmu! Renesansowe mury kłócą się okropnie z zbrojami rycerzy i kostiumami dworzan. Poza tym wszystko jest bajecznie kolorowe i bardzo ładne, **Robert Taylor** nie potrzebuje moich pochwał, pozostawiam je zatem dla uroczej **Kay Kendall.** Prawdziwe laury zbiera jednak Anglik **Robert Morley,** doskonały aktor scen teatralnych Londynu, za swą kreację Ludwika XI.

CZERWONE I CZARNE (Le Rouge et le Noir). Gerard Philipe gra postać Sorela, bohatera słynnej książki Stendhala, w sposób, który każe zapomnieć o bezdennej amoralności, lub raczej antymoralności akcji. Co prawda film nie zaniedbał przedstawić także i niesławnego końca łobuza obok jego powodzeń na polu miłosnym i na polu oszustwa wielkiego stylu. Uczynił to jednak z mniejszym zapałem niż naprzykład sceny z seminarium duchownego, gdzie ateista dla kariery życiowej kształci się na księdza. Powieść Stendhala miała cel społeczny i moralny, film ich nie ma. Ma za to doskonałą grę aktorów, zwłaszcza Philipe'a i **Danielle Darieux.**

Jakub Rożenek

Na żądanie publiczności ostatnie przedstawienia!

Teatr „PRO ARTE" da jeszcze w Niedzielę Wielkanocną i w Poniedziałek Wielkanocny o g. 4 pp. i 7.30 w. 4 ostatnie przedstawienia świetnej komedii-baletu J. Anouilha

BAL ZŁODZIEI

w przekładzie i reżyserii Olgi Żeromskiej

TEATR NOWY, 18, Chepstow Villas, W.11. Bilety: tel. WES 0747 i w teatrze (tel. BAY 6700).

RAKUSENA wyborowe **produkty żywnościowe**

Orzeszki imbirowe
Kruche ciasto
Herbatniczki
Ararut (biszkopty)
Makaronik kokosowe
„Nice" biszkopty
Biszkopty z kremem
Paluszki czekoladowe
Biszkopty wodne
Herbatniki z macy
Rosół z kluseczkami
Zupa jajeczna
Makaron z jajkiem (drobny)
Makaron z jajkiem (średni)
Kluseczki na jajku
Łazanki na jajku
Kluseczki fantazyjne
Makaron drobny
Makaron średni
Kluski zwykłe
Łazanki
Płatki z surowego ciasta
Łuczki
Zaciereczki
Semolina (drobna, śr., gr.)
Groch (Marrow-fats)
Groch (żółty łuskany)
Groch (zielony łuskany)
Fasola gruba
Soczewica
Ryż łuskany
Pęcak
Płatki jęczmienne
Mąka kartoflana (Farina)
Tapioka
Sago
Mączka kukurydzana
Sos do ryb („Fry-o-Lets")
Proszek Curry
Korzenie do marynat
Imbir
Korzenie mieszane
Cynamon
Biały pieprz
Sos owocowy
Sos pomidorowy
Ocet słodowy (brunatny)
Ocet dystylowany (biały)
Esencja kwaskowa
Olej orzechowy
Margaryna (koszerna)
Tłuszcz roślinny (koszerny)
„Frum" — proszek do czyszczenia
„Frum" — proszek mydlany
„Frum" — mydło kuchenne
Świece (zimowe)
Świece (letnie)
Torebki do biszkoptów
Torby do biszkoptów
Torby do sprawunków

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr 171/56

Z NAGRODAMI

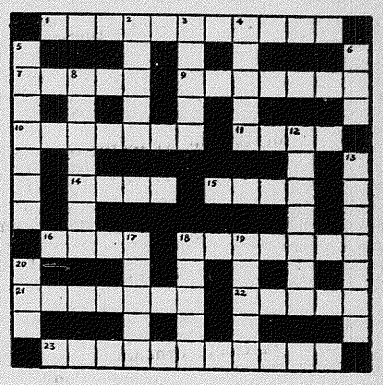

ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) autor znanej historii literatury polskiej; 7) ogłoszenie; 9) przesadna religijność; 10) symbol masonerii; 11) drzewo związane z Kochanowskim; 14) św. Tadeusz; 15) z przymiotnikiem straszny to opera; 16) Malchus stracił je na chwilę; 18) modlitwa; 21) Arab; 22) poeta, który powiedział, że trzeba z młodymi naprzód iść i po życie sięgać nowe; 23) komediopisarz ateński.

Pionowe: 2) dochody; 3) w dalszym ciągu; 4) ponoć kiedyś siedziba smoka; 5) dzierżawiona Jankielowi; 6) III część Boskiej Komedii; 8) ogród oliwny; 12) tam mieszkał Kasprowicz; 13) nimfa; 17) część buta; 18) ziemia posiadana w zależności feudalnej; 19) rodzaj korony; 20) owad.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 1 maja, dla Australii i N. Zelandii w dniu 10 maja.

Autorzy poprawnych rozwiązań biorą udział w losowaniu następujących nagród:

1. £ 2 w gotówce, 2 i 3 półroczne abonamenty O.B., 4, 5, 6 i 7 nast. książki: „W imieniu Rzeczypospolitej" Korbońskiego, Tom I. „Najnowsza Historia Polski" Malinowskiego, „Mickiewicz Żywy" i „100 dni Mussoliniego" Dąbrowskiego. Oraz 5 dalszych nagród w postaci książek wartości nieprzekraczającej 12/6 ($ 2.00).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 166/56

Poziome: 1) Słuck, 4) Tytus, 6) bibliofil, 7) i 10) dromader, 9) i 24) radość, 14) Andy, 18) gondolier, 20) ona, 21) zew, 22) plagiat, 23) i 25) karawana.

Pionowe: 1) scheda, 2) Kuba, 3) Ali Baba, 4) Taft, 5) satyra, 8) odnoga, 11) dudarz, 12) Parnell, 13) kalifat, 16) pionek, 17) lawina, 19) ongiś.

BRIDŻ

Doroczne spotkanie międzyuniwersyteckie wygrał zespół Cambridge o 39 punktów przed Oxfordem. Dla widzów turniej był nudny i będzie zawsze nudny jeśli młodzi gracze nie zdecydują się grać szybciej. Trudno by się ktoś interesował rozgrywką 4. Kierów która trwa pełne 5 minut, ponieważ rozgrywający nie wie czy może zrobić jedną czy dwie nadróbki. Pocieszającym jest fakt, że obserwatorzy z Brytyjskiej Ligi Bridżowej znaleźli czas na to by asystować na meczu. Może w ten sposób wyłowią tak bardzo nam potrzebne talenty o możliwościach międzynarodowych.

Cambridge wygrał zasłużenie. Kapitan jego zespołu Południowoafrykańczyk Kenneth Frater był najlepszym graczem na turnieju. Inni licytowali inteligentnie, podczas gdy zespół Oxfordu uciekał się do „naukowych" subtelności o których od dawna już wiadomo, że tylko przeszkadzają do wygrania. Jako przykład niech posłuży to rozdanie. Obie strony przed partią, rozdaje „D":

♠ KDW987
♥ A 10 8 5
♦ 2
♣ 9 2

♠ 10	B	♠ A 6 5 4 2
♥ D 9 4 3	C+D	♥ 6 2
♦ W 10 3	A	♦ A K 8 6
♣ DW1053		♣ 8 7

♠ 3
♥ K W 7
♦ D 9 7 5 4
♣ A K 6 4

Gdy Cambridge zasiadał na osi „A-B", „A" po 1. Pik dał zwykłą kontrę wywoławczą. „B" rozsądnie spasował i przy ostrożnej grze przeciwników rozgrywający „D" zrobił wszystkiego dwie lewy.

Na osi „A-B" obsadzonej przez Oxford, „A" zamiast kontry powiedział wywoławcze 1. Bez Atu. „B" zamiast powiedzieć 3. Bez Atu i liczyć na szczęście powiedział 2. Kiery, które oczywiście przepasowano w koło. Zrobił 4., co mu dało punkty karne, za niedogranie partii.

Nie należy zapominać, że sztuczna odzywka tylko wtedy ma sens gdy nie można jej inaczej interpretować. Odezwanie się w 1. Bez Atu zamiast kontry może oznaczać właśnie 1. Bez Atu i nic więcej.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

PO BIERUCIE OCHAB

W wydanej przez Radio „Głos Wolnej Polski" broszurze, opartej na zeznaniach byłego współpracownika Bezpieki, Józefa Światło, znajdujemy następujący ustęp:

„Ochab, to przedwojenny polski komunista, prosty i bezpośredni w obejściu. Znajduje zawsze czas dla ludzi, których zna z dawnych lat. Nie jest sekciarzem — za chytry na to. Ale reprezentuje skrajny stalinowski bolszewizm. Ochab — to człowiek przyszłości. Tak się przynajmniej o nim mówi. Skierowany jest wyłącznie na odcinek pracy partyjnej i od dawna nie wchodzi do rządu. Szkoli się i wychowuje na przyszłego przywódcę partii, na następcę Bieruta."

Wyjaśniając przyczyny tej dobrej osobistej pozycji Ochaba, Światło pisze, iż Stalin raz powiedział o nim *„U was jest' choroszij, zubastyj bolszewik, Ochab"*. Odtąd Ochab zaczął iść w górę i być uważanym za następcę Bieruta.

Przepowiednia powyższa spełniła się. Na pogrzeb Bieruta przyjechał do Warszawy Chruszczow i zabawił tam pięć dni. Na drugi dzień po jego wyjeździe ogłoszono komunikat, że Ochab został wybrany na miejsce Bieruta. Taka była „kolektywna" decyzja członków polskiego politbiura i Chruszczowa.

O wysunięciu Ochaba zadecydował zatem Chruszczow. Zatwierdził w tym wypadku wybór, dokonany przez Stalina 7 czy 8 lat temu. Może to wydawać się dziwne w chwili, gdy tenże Chruszczow zrzucił Stalina z piedestału i potępił go pod wieloma względami. Zauważyć jednak należy, że Chruszczow, ani inni mówcy na kongresie partyjnym w Moskwie nie potępili Stalina za podbój Europy Środkowo-Wschodniej, ani za metody, jakimi to zostało dokonane. Chruszczow podobno miał łzy w oczach, gdy opowiadał, jak Stalin kazał mu tańczyć *„hopaka"*, ale nie sądzimy, by uronił choć jedną łzę na wspomnienie o mordzie katyńskim.

Polscy komuniści, faworyzowani przez Stalina ze względu na uległość rozkazom Moskwy, są tak samo dobrzy z punktu widzenia Moskwy teraz, gdy panuje tam „przywództwo zbiorowe", jak i wtedy, gdy panował samowładny despota. Ludzie ci mogą z czasem utracić swą użyteczność dla Moskwy. Wtedy można ich usunąć.

Masowy terror wyszedł, jak zdaje się, z mody w tym państwie, pozbawionym bojaźni Bożej, ale „selektywna eliminacja" zawadzających jednostek jest stosowana. Sposoby tej eliminacji ulegają udoskonaleniu. Grupa amerykańskich lekarzy, zaproszonych do Rosji, była zachwycona osiągnięciami sowieckiej medycyny w zakresie hodowli i przechowywania kultur żywych wirusów, wywołujących grypę. Gottwald i Bierut zachorowali w Moskwie na grypę, która przeszła w zapalenie płuc, a potem nie wytrzymało serce.

Awans na wyższe, a zwłaszcza na najwyższe stanowisko w hierarchii państwowej oraz partyjnej jest w świecie komunistycznym niebezpieczny dla zdrowia. Tam się nie traci władzy w sposób praktykowany na Zachodzie, to znaczy drogą dymisji i przejścia na emeryturę. Tam trzeba zabijać, żeby dojść do władzy, zabijać, by utrzymać się przy władzy i w końcu być zabitym.

Optymiści na Zachodzie chcieliby wierzyć, że ten stan rzeczy ulega zmianie. Zmiana jest, jak dotąd, tylko ilościowa, nie zaś zasadnicza. Amerykański rzeczoznawca spraw sowieckich i były ambasador USA w Moskwie, George Kennan, powiedział, że zmiana w Rosji polega na tym, iż „ponury potwór, został zastąpiony tym razem przez wesołych gangsterów".

Przyznajemy, że p. Kennan jest tym razem prawdziwym rzeczoznawcą.

S. Z. R. R.

S. KLINGA

OD EPOKI POWOJENNEJ DO PRZEDWOJENNEJ

BYŁ OKRES w polityce powojennej, kiedy Rosja zagrażała najwięcej w Europie. W tym czasie panowała największa solidarność między mocarstwami zachodnimi. Potem zagrożenie sowiecko-komunistyczne przeniosło się na Daleki Wschód. W tym okresie Ameryka działała mniej lub więcej w pojedynkę, powściągana na różne sposoby przez Francję i W. Brytanię. Obecnie najniebezpieczniejsza sytuacja istnieje na Środkowym Wschodzie, gdzie przeważają interesy brytyjskie. W. Brytania chce działać w obronie swych interesów i jest w tym dążeniu powściągana i hamowana przez Amerykę oraz Francję.

Wedle wiadomości prasowych W. Brytania jest przygotowana bronić swych interesów na Środkowym Wschodzie bez oglądania się na zgodę lub niezgodę jej sojuszników. Ma ona podobno plan rozpoczęcia na własną rękę działań natury wojskowej w wypadku wybuchu wojny między Izraelem i Arabami. Władze brytyjskie nie zaprzeczają pogłoskom, które ukazują się przeważnie w prasie innych krajów. To jest swego rodzaju technika dyplomatyczno-propagandowa: przyjeżdża do Londynu dziennikarz amerykański, zbiera dużo wiadomości i ogłasza je w *„New York Times"*, a potem londyński *„Times"* przedrukowuje te wiadomości. W ten sposób szerzy się niepewność i niepokój w szeregach przeciwników, a równocześnie władze brytyjskie nie wiążą sobie rąk w sprawie stosowania takiego lub innego kursu polityki.

Rodzaj tych inspiracji jest dość wymowny. Wysoki brytyjski urzędnik powiedział amerykańskiemu dziennikarzowi te słowa: *„Prawie niepostrzeżenie przeszliśmy od epoki powojennej do epoki przedwojennej. My to wiemy. Mam nadzieję, że wy w Waszyngtonie też to wiecie"*. To są słowa w ogóle mocne, a w okresie konferencji rozbrojeniowej i haseł pokojowego współistnienia, szczególnie mocne.

Wedle tychże wiadomości dyplomacja brytyjska, w tym minister spraw zagranicznych osobiście, starała się przekonać kraje Środkowego Wschodu o niebezpiecznych skutkach wywołania wojny na tym terenie, która mogłaby łatwo przerodzić się w wojnę światową. Pakt Bagdadzki jest dla W. Brytanii ostatnim narzędziem, pozwalającym przeciwstawić się politycznej i wojskowej agresji komunizmu na Środkowym Wschodzie.

Na tym tle staje się bardziej zrozumiała polityka brytyjska na Cyprze. Cypr jest dziś jedyną bazą, z której W. Brytania może działać na Środkowym Wschodzie. Skoro przewiduje ona możliwość działań samodzielnych, Cypr musi być bazą wyłącznie brytyjską. Projekty przekształcenia go na bazę Sojuszu Atlantyckiego mogą się stać kiedyś aktualne, ale nie w obecnej sytuacji.

Brytyjska dyplomacja usiłuje również oddziałać na stanowisko władz amerykańskich, które mają akurat rozdarte serce między potrzebą uzyskania głosów żydowskich w tegorocznych wyborach, a interesami naftowymi w Arabii. Ażeby w ogóle coś w tej sprawie zrobić, Ameryka postawiła wniosek nagły, dotyczący Izraela, na Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W. Brytania musi także zwalczać niektóre posunięcia dyplomacji francuskiej. Równocześnie zaostrzyła się walka brytyjska z wpływami Egiptu w krajach arabskich, bo płk. Nasser zaofiarował ostatnio poparcie Grecji w sprawie Cypru. Płk. Nasser udzielił ostatnio wywiadu prasowego londyńskiemu *„Sunday Times"*, w którym krytykował politykę brytyjską i określał warunki, na jakich mogłoby nastąpić pojednanie. Wywiad ten spotkał się z dość ostrą odpowiedzią w prasie brytyjskiej ze strony „dyplomatycznych korespondentów", odzwierciadlających zwykle poglądy min. spraw zagranicznych. Najważniejszym zagadnieniem w tej polemice było życzenie Nassera, by W. Brytania zrzekła się dążeń do rozszerzenia Paktu Bagdadzkiego.

Różnice między mocarstwami zachodnimi są rzeczą znaną i są zawsze dyskutowane jawnie. Usztywnienie brytyjskiej polityki w stosunku do Egiptu też nie jest ukrywane, a może nawet jest świadomie uwydatniane.

Zupełnie inaczej dzieje się w zakresie stosunków brytyjsko-sowieckich. Walka sowieckiego imperium przeciw państwu brytyjskiemu jest bardzo głucha i wydaje się nie przenikać w pełni do świadomości znacznej części brytyjskich obywateli, zwłaszcza teraz, podczas pobytu Malenkowa i oczekiwanej wizyty Chruszczowa i Bułganina. Rosja atakuje Pakt Bagdadzki, który W. Brytania, jak stwierdzaliśmy, uważa za swój ostatni instrument obrony na Środkowym Wschodzie. W ubiegłym tygodniu Mikojan przybył do Pakistanu, któremu ofiarował pomoc gospodarczą, ale nie omieszkał wyrazić życzenia, by Pakistan wystąpił z Paktu Bagdadzkiego. Odpowiedź Pakistanu była stanowczo odmowna, a następnie premierzy Turcji i Pakistanu potwierdzili w łącznym oświadczeniu swe przywiązanie do wspomnianego paktu. Mikojan nie nalegał. Natomiast powiadomił rząd pakistański, że Chruszczow i Bułganin gotowi są przybyć do Pakistanu, jeżeli zostaną zaproszeni. Słowem, atak sowiecki na więzi, łączące kraje brytyjskiej wspólnoty trwa nieprzerwanie.

WIZYTA Chruszczowa i Bułganina w W. Brytanii jest przejawem walki, nie zaś dążeniem do przyjaźni. Powyższe zdanie nie jest paradoksem, ani odkryciem czegoś nowego w historii. Wizyty Goeringa i Ribbentropa w Polsce były przygotowaniem wojny, a nie pokoju. Tak może być i dziś. Zresztą, jak zanotowaliśmy wyżej, miarodajne czynniki brytyjskie dają do zrozumienia światu, a wiec i Rosji, że sytuacja na Środkowym Wschodzie może doprowadzić do wojny światowej.

Puszczanie w obieg takich wiadomości jest częścią przygotowań brytyjskich do rozmów z sowieckimi gośćmi. To nie będą rozmowy przyjemne. Wizyta Malenkowa jest też wstępem do rozmów zasadniczych. Obie strony dążą do zajęcia dobrych stanowisk wyjściowych. Dyplomaci oczywiście gorliwie pracują nad ustaleniem porządku dziennego rozmów, czyli zakresu spraw, jakie mają być omawiane. Można sądzić, że Rosja wysunie w tej dziedzinie jakieś nieprzyjemne dla W. Brytanii żądania.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU POLSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH

W niedzielę, dnia 25 marca odbyło się w Birmingham walne zebranie Związku Polskich Klubów Sportowych z udziałem delegatów 17 klubów. Zebranie zagaił przewodniczący Związku **gen. K. Glabisz.** Po sprawozdaniu Zarządu: sekretarza **T. Krasonia i prof. J. Kluka** — w imieniu skarbnika, oraz Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem.

Do nowego Zarządu weszli: **gen. K. Glabisz** — przewodniczący, **inż. J. Gregołajtis** (AZS Londyn) i **prof. J. Kluk** (Lilford) — wiceprzewodniczący, **T. Krasoń** — sekretarz, **L. Słomnicki** (Londyn) — skarbnik, oraz **F. Klekot** (Pogoń Birmingham), **J. Chmiel** (Unitas Manchester), **J. Socha** (Orkan Leicester), **W. Lubicz-Sawicki** (Polonia Sheffield), **Z. Pniewski** (Bradford), **D. Ślezak** (Wilno Chequendon).

Zjazd powziął uchwałę, iż w polskich mistrzostwach piłkarskich może grać w drużynie tylko jeden cudzoziemiec (dotąd trzech). Omawiano również sprawę przyjazdu do Anglii doskonałej polskiej drużyny piłkarskiej z Francji „Rapid" w czerwcu br. na 4 mecze z polskimi klubami piłkarskimi.

Walnemu zebraniu przewodniczył **red. P. Hęciak**, sekretarzował L. Słomnicki.

KRONIKA TYGODNIA

21 marca

Pod łóżkiem gubernatora Cypru marsz. Hardinga znaleziono bombę zegarową, która jednak nie wybuchła.

Prezydent Eisenhower oświadczył, że wybuch większej wojny na Środkowym Wschodzie byłby katastrofą dla ludzkości. St. Zjednoczone chcą temu zapobiec.

W Izbie Gmin odbyła się rozprawa na temat wzmocnienia bezpieczeństwa wewnętrznego w Anglii.

Rosja sow. przeprowadziła dalsze doświadczenia z wybuchami atomowymi.

Ochab został wyznaczony przez Chruszczowa następcą Bieruta.

22 marca

Sierow, szef sowieckiej policji politycznej, przybył samolotem odrzutowym do Londynu.

Francja wystąpiła z propozycją zwołania konferencji mocarstw zachodnich w sprawie Środkowego Wschodu.

Do Chartumu przybyła delegacja komunistów czeskich w celu omówienia sprzedaży broni Sudanowi.

Rząd sowiecki postanowił wprowadzić różne ograniczenia dla japońskich połowów ryb u brzegów Kamczatki.

23 marca

W Karaczi odbyła się uroczystość proklamowania republiki Pakistanu.

W Londynie stwierdzono, że egipscy oficerowie i podoficerowie są szkoleni w bazach sowieckich w Polsce, w szczególności na Helu.

Gen. Lonardi, pierwszy tymczasowy prezydent Argentyny po upadku Perona, zmarł.

Organ armii sowieckiej, „Czerwona Gwiazda", przeprowadził atak na „wadliwe i szkodliwe" przedstawienie w podręcznikach sowieckich historii ostatniej wojny.

Prezydent Korei, Rhee zgodził się kandydować ponownie w najbliższych wyborach na prezydenta.

Centralny Komitet Komunistów francuskich przyjął uchwały XX Kongresu komunistycznego w Moskwie, unikając zbyt ostrej krytyki Stalina. Podobne stanowisko zajęli komuniści włoscy i angielscy, natomiast komuniści niemieccy przystąpili do ostrego ataku na t. zw. stalinizm.

Bundesrat przyjął ustawę o poborze rekruta z poprawką ograniczającą służbę wojskową do jednego roku.

Dulles po powrocie z Azji do Waszyngtonu wypowiedział się za zajęciem „twardego stanowiska" w sprawach tego kontynentu.

24 marca

Jordania zawarła układ wojskowy z Syrią.

Wielka Brytania i Jordania zawarły układ, zmniejszający ilość oficerów brytyjskich w Legii Arabskiej.

Komunistyczne wschodnie Niemcy przystępują do budowy odrzutowców według wzorów sowieckich.

Doroczny wyścig na Tamizie między uniwersyteckimi załogami wioślarskimi Oxford-Cambridge zakończył się zwycięstwem Cambridge z różnicą jednej ćwierć długości łodzi.

Przywódca Labour Party Gaitskell, omawiając ataki Chruszczowa na Stalina oświadczył, że dyktatura w Rosji trwa, system pozostaje ten sam.

Mikojan, bawiąc w Karaczi, ofiarował Pakistanowi nieograniczoną pomoc techniczną, przemysłową i gospodarczą.

Godzinę policyjną wprowadzono na Cyprze w związku z greckim świętem narodowym.

25 marca

W Atenach doszło w święto narodowe do nowych manifestacji i zaburzeń antybrytyjskich.

Brytyjskie Foreign Office oznajmiło, że dopóki nie ustanie egipska propaganda antybryjska, stosunki między obu krajami nie poprawią się mimo ofert pułk. Nassera.

Rząd amerykański na posiedzeniu podkomisji rozbrojeniowej zaproponował zastanowienie w Stanach Zjednoczonych i w Rosji sow. obszarów, na których byłyby przeprowadzane próbne kontrole zbrojeń.

W Tunisie odbyły się wybory do konstytuanty.

Przywódca komunistów niemieckich Ulbricht zapowiedział czystkę „stalinowców" w niemieckiej partii komunistycznej.

Tito odmówił wysłania delegacji swojej partii komunistycznej na zjazd komunistów ze wschodnich Niemiec, przesłał jednak telegram z życzeniami.

Rosja sow. zaproponowała Stanom Zjedn. urządzenie wystaw balonów amerykańskich i sowieckich, która spadły na ich obszary.

26 marca

Francuski minister spraw zagranicznych p. Pineau w wywiadzie z „Timesem" oznamił, że toczą się obecnie rozmowy między Paryżem i reżymem w Warszawie w sprawie otwarcia „biblioteki francuskiej" w Warszawie i „biblioteki polskiej" w Paryżu. Sprawa ta musi wywołać najwyższe zaniepokojenie opinii polskiej zwłaszcza, gdyby p. Pineau miał na myśli Bibliotekę Polską w Paryżu, na którą od dawna reżym komunistyczny zamierzał położyć rękę.

Na zjeździe niemieckiej Partii Komunistycznej w Berlinie zagadnienie stosunku do kultu Stalina było rozważane na posiedzeniu tajnym.

Przewodniczący komunistycznej organizacji na uniwersytecie w Tyflisie Dżabenadze został usunięty ze swego stanowiska w związku z niedawnymi zajściami antykomunistycznymi na uniwersytecie.

Przedstawiciele Związku Sowieckiego oraz państw ujarzmionych przez komunistów postanowili utworzyć „wspólny" Instytut Badania Energii Atomowej. Instytut będzie znajdował się w Związku Sowieckim.

Prezydent Eisenhower, premier Kanady i prezydent Meksyku spotykają się dla odbycia rozmów politycznych w jednym z miejscowości w West Virginia.

Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpoczęła omawianie sprawy Palestyny. Dyskusja odroczono.

GNIEWNE ŚWIĘTA

(Dokończenie ze str. 1)

Nie jesteśmy aż tak bezmyślni, aby nie zdawać sobie sprawy z naszej sytuacji.

To straszne, że mając 18 lat mówimy o niej — beznadziejna."

A więc wizja beznadziejności! Oto do czego komunizm doszedł po 11 latach rządów w Polsce! Z innych głosów dowiadujemy się o „znudzeniu", „bierności", „bezideowości"(?) młodego pokolenia polskiego, wychowanego w szkołach komunistycznych. Przypuszczać można, że te nastroje wzmogą się obecnie po nazwaniu przez dzisiejszych „ideowych" przywódców komunizmu zbrodniarzem tego, którego odrażający kult był jeszcze niedawno młodzieży polskiej siłą narzucony.

W obliczu tego kryzysu jakże pomocne dla tyranów komunistycznych są wizyty Sierowa, Bułganina, Chruszczowa i Maleńkowa w Anglii! Propaganda sowiecka tłumaczyć je będzie w Polsce i w innych krajach ujarzmionych jako dowód wzmocnienia władzy sowieckiej nad imperium od Łaby po Ocean Spokojny, pogodzenia się Anglii z obecnym stanem rzeczy i z występną polityką Moskwy.

NIEZMIERNEGO dlatego znaczenia nabrały potężniejące objawy protestu opinii brytyjskiej przeciw ewentualnej polityce „appeasementu" w stosunku do tyranii komunistycznej. Wizyta Bułganina i Chruszczowa wywołała wstrząs, który w Anglii z taką siłą nie zaznaczył się bodaj od roku 1939. Z płaszczyzny politycznej znaczenie wizyty przesunęło się na płaszczyznę moralną.

Głosy całej niemal prasy brytyjskiej, pisarzy i publicystów, parlamentarzystów i polityków, episkopatu katolickiego i wyznawców innych religii uderzyły ze zdumiewającą siłą i z odrzuceniem tradycyjnej angielskiej powściągliwości w zuchwałe pociągnięcia Moskwy. Z przyjazdem do Londynu Sierowa przebrała się miara cierpliwości brytyjskiej. Przyjazd tego satrapy, którego straszne życiorysy ukazały się w prasie londyńskiej — odczuto jak wyzwanie.

Okazało się, że wielkie zasady chrześcijańskie, zagłuszane nieraz przez oportunizm, słabość i brak prawdziwej mądrości żyją na Zachodzie i stanowią wciąż kapitał w walce o wolność. Święto Zmartwychwstania ma tu nadal swe dawne znaczenie. I tę wieść — mimo zamieszania wytworzonego przez wizytę sowiecką w Anglii — chcielibyśmy przesłać Krajowi.

R. P.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12. rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50: Maria Wasung 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI. koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E" Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Społem", 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański „Radegast" — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ. za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London. N. W. 2
Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd. London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S.W.11. Registered at the G.P.O. as a newspaper.